

Wojewódzki zjazd Stronniictwa Demokratycznego

(Inf. wł.)

Dziś, 6 bm. w sali reprezentacyjnej Izby Rzemieślniczej przy ul. Niezłomnych 2 w Poznaniu, odbędzie się VI Wojewódzki Zjazd Delegatów Stronniictwa Demokratycznego.

Centralny Komitet SD reprezentować ma sekretarz generalny, członek Rady Państwa, pos. Leon Chajna. Ponadto w Zjeździe udział mają wziąć: I sekretarz KW PZPR pos. mgr Wincenty Kraśko oraz prezes WK ZSL — pos. Stanisław Zimny i sekretarz WK ZSL — pos. Zdzisław Nowak. Otwarcia Zjazdu dokona przewodniczący Prezydium WK SD pos. mgr Aleksander Rozmiarek.

Porządek obrad przewiduje m. in. referat polityczno-sprawozdawczy sekretarza WK SD pos. mgr. Bolesława Szlaza, podjęcie uchwał oraz wybory nowych władz wojewódzkich.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP)

W dniu 4 bm. opuścił Polskę dotychczasowy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Polsce Pan-telemon Ponomarenko.

Zawieszenie wydawania tygodnika „Po prostu”

Polska Agencja Prasowa opublikowała następujący komunikat w sprawie tygodnika „Po prostu”.

Sekretariat KC PZPR rozważył decyzję Głównego Urzędu Kontroli Prasy o zawieszeniu wydawania tygodnika „Po prostu”.

Sekretariat KC PZPR zapoznał się ze stanowiskiem zajmowanym w tej sprawie przez zespół redakcyjny, którego większość stanowią członkowie partii.

Sekretariat KC PZPR stwierdza, że zespół „Po prostu”, w tym również członkowie partii w nim pracujący, od wielu miesięcy przeciwdziałali realizacji uchwał podjętych przez naczelne instancje partyjne, zszedli na pozycję jałowej negacji, przedstawiali w fałszywym świetle polityczną i gospodarczą rzeczywistość kraju, szerzyli niechęć w realność budownictwa socjalizmu i w wielu sprawach głosił koncept burżuazyjne.

W ciągu całego tego okresu Urząd Kontroli Prasy ingerował niemal w każdym numerze „Po prostu”, zakazując publikacji najbardziej szkodliwych artykułów, jednakże mimo to pozostawało na łamach tygodnika wiele pozytywnych, przynoszących szkodę społeczną i polityczną.

Mimo wielokrotnych rozmów i namówień ze strony przedstawicieli KC PZPR w działalności zespołu redakcyjnego „Po prostu” i członków partii w tym zespole nie tylko nie następowała poprawa, lecz pogorszenie. Szczególnie jaskra

Ciągnik jednoosiowy z „Ursusa”

WARSZAWA (PAP)

Ostatnio w Zakładach Mechanicznych w Ursusie zakończono pracę przy prototypie ciągnika jednoosiowego tzw. ogrodniczego o mocy 8 km. Ciągniki tego rodzaju, mające szerokie zastosowanie w małych gospodarstwach rolnych, będą produkowane przez „Ursus” od połowy 1958 r. W przyszłym roku przewiduje się wykonanie ok. 1.500 jednoosiowych ciągników, a w dalszych latach produkcja wzrośnie do 10 tys. sztuk rocznie.

Na St. Grzesiu wykonano wyrok

(Inf. wł.)

Jak już donosiliśmy, 23 sierpnia br. Sąd Wojewódzki w Poznaniu, Osrodek w Kaliszu po rozpoznaniu w trybie dorocznym „sprawy pleszewskiej” skazał zabójcę czterech osób Stanisława Grzesia (zam. ostatnio w Maikowie pow. Kalisz) na karę śmierci. Obecnie dowiadujemy się z Prokuratury Wojewódzkiej, że Rada Państwa nie skorzystała wobec Grzesia z przysługującego jej prawa łaski. W związku z tym w kaliskim więzieniu wykonano wyrok.

Cena 50 gr

Nakład 106 923



Rok XIII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 6/7 X 1957 Nr 238 [4258]

◆ Ratyfikacja umów międzynarodowych ◆ Zmiany na stanowiskach przedstawicieli dyplomatycznych ◆ Mianowanie sędziów Posiedzenie Rady Państwa PRL

WARSZAWA (PAP)
Na posiedzeniu 4 bm. Rada Państwa ratyfikowała dwie umowy międzynarodowe:

podpisaną w Hanoi dnia 6 kwietnia 1957 r. umowę o współpracy kulturalnej między Polską Rzecząpospolitą a Demokratyczną Republiką Wietnamu i podpisaną w Nowym Delhi dnia 27 marca 1957 r. umowę o współpracy kulturalnej między

Polską Rzecząpospolitą a Republiką Indii.

Rada Państwa dokonała następujących zmian na stanowiskach przedstawicieli dyplomatycznych Polskiej Rzecząpospolitej Ludowej w innych państwach:

Mianowała ob. Janusza Zambrowicza na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Rumuńskiej Republice Ludowej.

Odwolowała ob. Józefa Koszutskiego ze stanowiska ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Szwecji i mianowała na to stanowisko ob. Antoniego Szymanowskiego.

Odwolowała ob. Antoniego Bidę ze stanowiska posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego PRL w Austrii i mianowała go na stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Izraelu.

Odwolowała ob. Tadeusza Findzińskiego ze stanowiska posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego PRL w Holandii i mianowała na to stanowisko ob. Jana Balcickiego.

W związku z podniesieniem poselstwa PRL w Oslo do rangi ambasady, mianowała dotychczasowego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego PRL w Norwegii — ob. Alberta Morskiego na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Norwegii.

Rada Państwa mianowała 13 osób na stanowiska sędziów w Trybunale Ubezpieczeń Społecznych, w Sądach wojewódzkich, w Okręgowym Sądzie Ubezpieczeń Społecznych oraz w sądach powiatowych.

Ponadto Rada Państwa nadała sztandary kilku jednostkom wojskowym.

Nikt nie może bezkarnie utrudniać realizacji postanowień Października

Zebrań protestacyjnych w Poznaniu i Wielkopolsce

(Inf. wł.)

W Zakładach Przemysłu Gumowego „Stomil” w Poznaniu odbyła się wczoraj narada w związku z ekscesami przed domem studenckim w Warszawie. Po zreferowaniu tła zajść przez sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR — Mariana Łuckiego, zabrali głos pracownicy „Stomila” m. in. inż. Kordian Wardaszkowski rozmawiał ze świadkiem zajść, który oświadczył, że społeczeństwo stolicy ostro potępiło nieodpowiedzialne wystąpienie części młodzieży akademickiej i grup chuligańskich. Robotnik Teofil Motylewski stwierdził: „Nie możemy dopuścić, aby studenci, na których państwołoży milionowe sumy występowały przeciwko rządowi”. Wezwał on pracowników fabryki, zwłaszcza młodzież do zachowania spokoju.

W podobnym duchu wypowiedzieli się bezpartyjni pracownicy Zakładów: Przemysław Kwieciński i Ludwik Szczyk — przewodniczący Rady Zakładowej. Uczestnicy narady uchwalili rezolucję, w której stwierdzają m. in., iż zajścia w rodzaju warszawskich jedynie utrudniają realizację postanowień Października. Założa „Stomila” stoi na stanowisku, że wszczynanie jakichkolwiek burd i awantur jest wyrazem niedojrzałości politycznej i obywatelskiej.

Podobne masówki odbyły się w kilku innych fabrykach Poznania m. in. w „Pomęcie” i Hucie Szkła w Antoninku i w Poznańskich Zakładach Materiałów Izolacyjnych.

Również w wielu zakładach województwa poznańskiego, a wśród nich w Fabryce Cukierków „Rywał” w Lesznie, Gnieźnieńskich Zakładach Graficznych, Kaliskich Zakładach Dziewiarskich oraz w Leszczyńskiej Hurtowni Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego załogi wypowiadały się na temat ekscesów studentów Warszawy. W rezolucji pracowników WPHS w Lesznie czytamy: „W chwili, gdy cały naród u boku Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pod kierownictwem tow. Władysława Gomułki buduje szczęśliwą przyszłość naszej Ojczyzny, gdy trzeba nam spokoju i zdrowego rozsądku, nie pozwolimy, by grupa awanturników w tym nam przeszkodziła”.

Usunięcie kacyków i demagogów z Komitetu Powiatowego PZPR w Rawiczu umocniło autorytet partii

POZNAN (PAP)

Organizacje partyjne w pow. Rawicz odbywały obecnie zebrań, na których żywo dyskutowano o przemianach, jakie nastąpiły po ostatnim plenum Komitetu Powiatowego rawickiej organizacji partyjnej.

Plenum to dokonało gruntownej analizy pracy Egzekutywy KP i niektórych członków partii, zajmujących kierownicze stanowiska w powiecie.

Stwierdzono, że niektórzy członkowie Egzekutywy KP swoją amoralną postawą narażali na szwank dobre imię partii na terenie powiatu. Tak np. I sekretarz KP PZPR — Józef Blaszczyk czy b. naczelnik więzienia w Rawiczu

RYBACKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

60 zawodników z 18 krajów stanęło do mistrzostw rybactwa w Kilonii. Zwycięstwo odniósł 21-letni John Tarrant z San Francisco.



Z prac Prezydium WRN

Nowa WKPG * Kredyty dla Tuliszkowa * Dochodowe przedsiębiorstwo * Mieszkania dla Leszna * Autobus / dla Konina

(Inf. wł.)

W ostatnich dniach Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej na kolejnym posiedzeniu powołało nowy skład Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, zgodnie z uchwałą Rady Ministrów w sprawie zakresu działalności i organizacji terenowych komisji planowania gospodarczego. Faktycznie bowiem do tej pory przy prezydiach WRN istniały WKPG, jednakże organizacyjnie stanowiły one — wbrew nazwie — nie komisje lecz aparat prezydiów.

Nowa poznańska WKPG liczy 15 osób, skład jej jest następujący: przewodniczący — mgr. W. HEMPOWICZ, zastępcy — mgr. mgr. C. DOMAŃSKI i W. GÓRSKI; członkowie: prof. dr. F. BARCINKSI — przewodniczący Rady Naukowo-Ekonomicznej przy Prezydium WRN, mgr. S. COZAS — sekretarz PWRN, mgr. Z. WĘGRZYK — z-ca przew. PWRN, ob. DROGOMIRECKI — dyr. Oddz. Woj. NBP, ob. KONCZAL — sekretarz KW PZPR, prof. dr. S. KRUSZCZYŃSKI z WSE, inż. A. LENDZION — kier. WZAB, mgr. B. GRUCHMANN — dot. kier. działu aktywizacji powiatów WKPG, inż. M. PIOTROWSKI —

Epokowe osiągnięcie nauki radzieckiej

Na wysokości 900 km nad Ziemią krąży sztuczny satelita

MOSKWA (PAP).

Po raz pierwszy w historii nad Ziemią krąży satelita, zbudowany ręką ludzką. Jak donosi agencja TASS, w piątek wieczorem uczeni radzieccy wystrzelili w przestrzeń kosmiczną kulę o przekroju 58 cm, która krążyć będzie na wysokości 900 km nad powierzchnią Ziemi. Sate-

lita o wadze 83,6 kg został wystrzelony przy pomocy rakiet, która nadała mu szybkość około 800 m/sec. Obecnie satelita opisyje eliptyczne trajektorie wokół Ziemi. Lot jego można będzie oglądać w promieniach wschodzącego i zachodzącego słońca, przy pomocy najprostszyc przyrządów optycznych. Czas jednego pełnego obrotu satelity wynosi 1 godzinę 35 minut.

Obecnie nie można jeszcze dokładnie przewidzieć czasu istnienia satelity i miejsca jego zetknięcia się z warstwami gęstymi atmosfery.

Według obliczeń pod koniec swej drogi satelita spłonie przy zetknięciu się z gęstymi warstwami atmosfery.

Przez wystrzelenie sztucznego satelity uczeni radzieccy wygrali wyścig ze swymi kolegami amerykańskimi, którzy w lipcu 1955 r. zapowiadali start „sztucznego księżycy” w ciągu najbliższych dwóch lat.

W wielu miejscowościach na kuli ziemskiej odebrano sygnały radiowe (satelita ma wmontowane dwie radiostacje) nadawane przez radziecki „sztuczny księżyc”. Rzecznik londyńskiej BBC oświadczył, że aparaty rozgłośni odebrały sygnał z satelity w parę minut po północy, a następnie jeszcze zarejestrowały sygnały dwukrotnie. Różnicę czasu między drugim a trzecim przelotem sztucznego satelity nad W. Brytanią potwierdza czas przelotu satelity wokół Ziemi podany przez agencję TASS.

Jeden ze skautów amerykańskich oświadczył, że przy pomocy zwykłej lornetki zaobserwował radzieckiego sztucznego satelity ziemni. Był on widoczny w Charleston (stan Wirginia) o godz. 01.58 czasu GMT jako „błyszczyący czerwony punkcik”.

W piątek, w późnych godzinach wieczornych, uczeni amerykańscy biorący udział w Waszyngtonie w konferencji poświęconej Międzynarodowemu Rokowi Geofizycznemu złożyli serdeczne gratulacje kolegom radzieckim z okazji wypuszczenia przez Związek Radziecki sztucznego satelity. Uczeni amerykańscy mają nadzieję, że dzięki ogromu sukcesów uczonych radzieckich Amerykanie będą mogli wyciągnąć poważne korzyści naukowe dla swoich badań naukowych.

Depesze nadchodzące z całego świata podają szereg wiadomości o odbieraniu sygnałów ze sztucznego satelity w różnych punktach kuli ziemskiej. Sygnały te odbierane są zarówno przez obserwatoria naukowe, jak również przez stacje amatorskie. M. in. inżynierowie Polskiego Radia odebrali w sobotę o godz. 9.55 sygnały ze sztucznego satelity.

Odnaczenia dla spółdzielców wielkopolskich

(Inf. wł.)

W niezwykle serdecznej atmosferze upłynęła piątkowa uroczystość wielkopolskich spółdzielców. Najbardziej zasłużeni otrzymali w czasie spotkania z członkami Prez. WRN i przedstawicielami Woj. Związku Rolniczych Spółdzielni Prod. odnaczenia państwowe za długoletnią pracę organizacyjną i wyniki gospodarcze.

Przed stołem prezydijskim, za którym widzieliśmy sekretarza KW PZPR Furgala oraz obywateli wiceprzewodniczących Prez. WRN, Z. Węgrzyka i posła Malinowskiego, stanęli najbardziej wytrwali działacze, przewodniczący poszczególnych spółdzielni produkcyjnych, mistrzowie urodzaju i hodowli. Wśród 31 odznaczonych złożyli Krzyżami Zasługi znaleźli się m. in. przewodniczący spółdzielni w Kopańcach, pow. Środa, Kazimierz Lobermajer, gospodarze produkujących spółdzielni produkcyjnych: Józef Pollok z Bolesławowa w pow. szamotulskim, Walenty Wojtkowiak z Jarogniewa w pow. kościańskim, Józef Grobelny z Borzęcinek w pow. krotoszyńskim, Jan Ponikły z Kowalewka, Edward Gorynia ze Świerczyny w pow. leszczyńskim i inni.

Oprócz spółdzielców w liczbie 35 osób odznaczonych srebrnymi Krzyżami Zasługi znaleźli się działacze związków spółdzielczych jak np. Stefan Fogt z Poznania, Tadeusz Lipiński z Ostrowa. W dziedzinie wyróżnionej brązowymi Krzyżami Zasługi była jedyna kobieta Czesława Marczeńska z Bogusławek.

(emp)

Po nitce do kłębka

Było to w 195... roku, 14 lipca, na punkcie kontrolnym w A. został zamordowany milicjant. Zbrodniczy strzał padł z karabinu. Zabójca, który zataił za sobą wszelkie ślady, zabrał broń zabitego — pistolet typu TT.

28 sierpnia w miejscowości D. zastrzelono jadącego na motocyklu Leona R. Nieznany sprawca tym razem posługiwał się pistoletem TT, a po dokonaniu zbrodni przywłaszczył sobie motocykl marki NSU, badając, 250 cm.

Ujęcie mordercy nie było rzeczą łatwą. Mówię „mordercy”, ponieważ od początku przypuszczano, że zarówno milicjant jak i Leon R. zginęli z ręki tego samego zbrodniarza. Oczywiście, większą rolę grała tu intuicja niż dowody rzeczowe. Hipoteza ta opierała się bo wiem tylko na tym, że R. został zastrzelony z pistoletu TT. Jedyną nitką, która mogła doprowadzić do przysłówiowego kłębka był motocykl „Polski” więc telefonogramy do komend powiatowych. Chodziło o to, aby ustalić, kto od niedawna posiada motocykl marki NSU.

Mijały tygodnie żmudnej, nie efektywnej pracy, a sprawa nadal otoczona była mgłą tajemnicy. Dopiero w listopadzie zdołaliśmy ustalić, że w powiecie S. facet nazwiskiem Stanisław Wojciechowski od kilku tygodni stał się posiadaczem „250 NSU”. To już było coś, ale nie wystarczało do aresztowania Wojciechowskiego. Kiedy zbieraliśmy bliższe dane o właścicielu NSU, wyszedł on pismo nosem i „prysnął”. Od tego czasu chłop przeżył jak kamień w drodze.

Nie wiedzieliśmy, gdzie się ukrywa, ale coraz dokładniej poznawaliśmy jego przeszłość. Była dość bogata — podejrzany o morderstwo okazał się również włamywaczem poszukiwanym przez Komendę Powiatową w K. Dlatego też z miejscowości tej przeniósł się do S. Ustaliśmy ponadto, że Wojciechowski posiada narzeczoną, która mieszka w S., Barbarę W.

Podczas pierwszego przesłuchania Barbara wyparła się

wszystkiego: Wojciechowskiego od dawna nie widziała, kontaktu z nim nie utrzymuje, o niczym nie wie. Później, aby uzasadnić swoje twierdzenie, pokazała list Wojciechowskiego. „Znasz mnie dobrze, wiesz, że nawet kury zabici nie mogę... nie przypuszczałem, iż kiedykolwiek uwierysz w to, że zamordowałem dwóch ludzi... nie chcę mieć z tobą nic wspólnego” — pisał m. in. Wojciechowski.

Przeczytałem uważnie list. Jeśli to prawda — pomyślałem — Barbara nie może powiedzieć nic ciekawego. Sceptycyzm nakazywał jednak ostrożność. Kto wie, czy list nie został napisany w wyniku porozumienia między narzeczonymi. Przyjąłem tę ostatnią hipotezę. Udałem, że biorę wyjaśnienia za dobrą monetę. Skończyliśmy raz na zawsze z przesłuchiwaniami, jednak stale mieliśmy ją „na oku”.

Jej zachowanie było podejrzane. Szczegółowo je analizując, zespół operacyjno-dochodzeniowy doszedł do wniosku, że Wojciechowski ukrywa się w pobliżu jej miejsca zamieszkania. List okazał się więc sfingowany, napisany specjalnie... dla milicji.

Ponieważ pewne fakty wskazywały na to, że rodzice Barbary „melinują” Wojciechowskiego, należało pociągnąć ich za język. Operację tę trzeba było przeprowadzić metodą za skoczenia przy zachowaniu maksimum ostrożności. Przesłuchiwanie rodziców Barbary w ich domu lub wzywanie do Komendy, z uwagi na czujność Wojciechowskiego, byłoby paractwem. Postanowiliśmy ściągnąć ojca Barbary do S i tam wziąć na sypki, ściśle mówiąc — wykorzystać fakt zaproszenia go na naradę poświęconą walce ze stonką.

Ale tu wyłoniła się nowa trudność: jak znaleźć w S. ojca Barbary, którego nikt z nas na oczy nie widział.

Z wioski L., gdzie mieszkał ojciec narzeczonej Wojciechowskiego, do S. prowadził dwa szlaki komunikacyjne. Można było jechać rowerem do D. i później autobusem; lub rowerem do W., a stamtąd koleją. Oczekiwaliśmy więc gości na dworcu i na przystanku PKS. Nie zjawili się ani tu, ani tam. (Później okazało się, że z D. przypadkowo zabrał go do S. znajomy traktorzysta). Natychmiast udałem się na miejsce wskazane w zawiadomieniu. Posiadałem tylko dwie wskazówki: ogólny opis wyglądu i znajomość wieku ojca Barbary. Mimo tego, po kilkunastu minutach oczekiwania, bez pudła poznałem przyszłego świadka.

Był on tak zaskoczony, że początkowo nie umiał zdania skłedić. Twierdził, że nic nie wie, ale przez skórę czułem, że mógłby dużo powiedzieć. No cóż, pozostała rewizja osobista. Otworzyłem jego portfel i na znajdującym się w nim liście momentalnie poznałem charakter pisma Wojciechowskiego. Był to list do siostry. „Koło mnie — odczytywałem na głos — robi się coraz cieplej. Pryskam na Zachód. O nowym miejscu pobytu zawiadamie”. W. załamał się kompletnie. Jakąś się wyjaśniał, że Wojciechowski ukrywa się w L., w łanie zboża.

Zatrzymanie świadka było konieczne, ale mogło wzbudzić podejrzenie w L. Zadzwoniłem więc do nauczyciela w L. Podróżując chłopską gwarą — mówiłem jako W. — powiedziałem, aby donosił żonie, że pilne interesy opóźnią powrót. Z koleji ustaliliśmy plan obławy, po czym gazik podrzucił mnie i porucznika K. w pobliżu L. O godz. 2 w nocy zajęliśmy stanowiska nieopodal łanu, w którym ukrywał się Wojciechowski. Dokładne miejsce pobytu miała bezwiednie wskazać matka Barbary, przynosząc jak zwykle ok. godz. 10 zbiegowi śniadanie. W związku z tym obława została zaplanowana na godz. 12.

Czaty były bardzo nużące. Od trzech nocy z rzędu nie spałyśmy, więc zaproponowałem czuwanie na zmianę. Właśnie zapadałem w błogą drzemkę, gdy otrzeźwiło mnie szturchnięcie w bok i przenikliwy szept towarzysza:

— Patrz, patrz! Pędko. Zobaczyłem, jak w odległości około 150 m, ktoś wychyla głowę z żyta, rozgląda się i daje nurka. Mogł to być tylko Wojciechowski.

Jak to się stało, że bandyta ujawnił miejsce ukrycia? Zapomniałem powiedzieć, że był wtedy ciepły, pogodny, lipcowy dzień. Łan zboża przylegał prawie do dębowo-sosnowego lasu, którego kontury stawały się coraz bardziej wyraźne. Dniało. I wtedy właśnie kobiety wiejskie szły do lasu zbierać grzyby i jagody, a odgłos ich kroków spłoszył Wojciechowskiego.

Nie ulegało dla nas wątpliwości, że zmiana sytuacji wymaga skorygowania planu obławy. Niebezpiecznie było czekać do godz. 12. Mogły wyłonić się nowe, nieprzewidziane trudności. Los uśmiechnął się do nas, trzeba to wykorzystać. Ale jak?

Przypuszczaliśmy, że Wojciechowski tamto się nie sprzeda. W dwójkę nie damy więc rady; każdy nieostrożny ruch przy czołganiu mógł spowodować ucieczkę bandyty. Trzeba byłoby strzelać, a przecież chcieliśmy go wziąć żywcem.

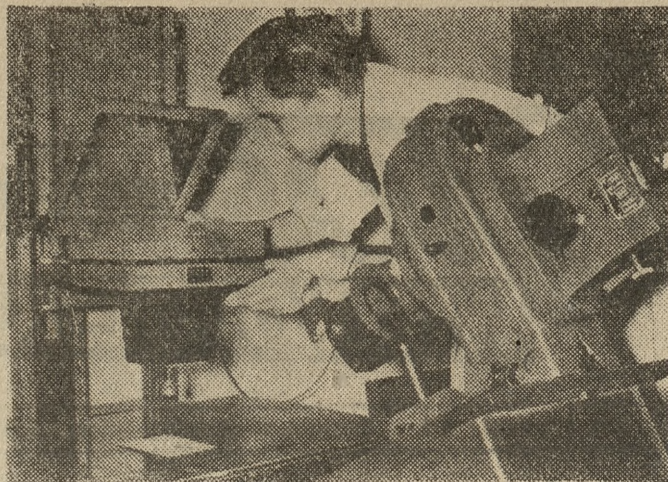
Ostatecznie postanowiliśmy przyspieszyć obławę. Wskoczyłem więc na rower, który ukryliśmy w lesie i pojechałem do D. Stamtąd zadzwoniłem do S...

Po kilku godzinach wzmocnionymi liczebnymi siłami otoczyliśmy łan zboża, w którym ukrywał się Wojciechowski...

Później okazało się, że w łanie zboża bandyta wybudował sobie bunker. Znaleźliśmy tam m. in. „urzynek” Mausera oraz pamiętnik Wojciechowskiego. Notował w nim wszelkie zdarzenia w czasie ukrywania się przed milicją. Sporo miejsca zajmowały opisy licznych przygod erotycznych.

„Mausera” z uciętą lufą i pistolet TT posłaliśmy do ekspertyzy. Wykazała ona, że z tej pierwszej broni 14 lipca 195... roku w miejscowości A. zastrzelono milicjanta, a z drugiej — 28 sierpnia 195... r. Leona R...

Spisał: Michał ŁUCZAK



Placówka badawcza K. G. MO rozpoczęła pracę w 1948 r., mając do dyspozycji... tylko jeden mikroskop. Dopiero w 1954 r. powstał odpowiednio urządzony zakład kryminalistyczny, z wykwalifikowaną kadrą fachową, reprezentującą prawie wszystkie gałęzie nauk. Wśród nich dominuje chemia. Do zadań zakładu należy nie tylko opracowywanie ekspertyz, ale również prowadzenie badań doświadczalnych oraz wyszukiwanie nowych sposobów identyfikacji śladów. Kształcenie nowej kadry fachowców z zakresu kryminalistyki — to obok wykonywania ciężkiej i żmudnej pracy — jedno z generalnych zadań zakładu. Organizacja i metody pracy zakładu stale się polepszają. Dowodem tego następujące dane: w roku 1954 zakład wykonał 1200 ekspertyz, w roku bieżącym — 6.000. Obecnie około 500 opracowanych ekspertyz miesięcznie zakład udostępnia zainteresowanym instytucjom (sądy, prokuratury itp.) zebrane dowody rzeczowych.

Niewątpliwym osiągnięciem pracowników zakładu jest zorganizowanie własnego pisma o problemach kryminalistyki. Stanowi ono materiał szkoleniowy dla wszystkich jednostek MO. Korzystają z niego prokuratury wojaskowe oraz częściowo — cywilne. Zakład współpracuje ze wszystkimi Zakładami Medycyny Sądowej z całego kraju. Wyniki pracy zakładu byłyby niewątpliwie jeszcze lepsze, gdyby stworzono mu odpowiednie warunki lokalowe.

Na zdjęciu: Ten oto aparat dokonuje zdjęć w promieniach ultrafioletowych, wykrywając różnego rodzaju fałszerstwa.

CAF — fot. Wdowiński

Pod znakiem winogron

W Zielonej Górze wesoło

(Inf. wt.)

W piątek rozpoczął się w Zielonej Górze tradycyjny, doroczny obchód Winobrania. Inauguracyjne przemówienie, transmitowane przez zielonogórskie radio, wygłosił przewodniczący Prez. MRN ob. Maciejewicz. Przez bogato udekorowane ulice, ozdobione tarczami herbowymi miast lubuskich, barwnymi planszami ilustrującymi rozwój gospodarczy obszarów nadodrzańskich, flagami i festonami zieleni przewalają się tysięczne tłumy winobraniowych gości z całego kraju. Wielkim powodzeniem cieszą się wszystkie imprezy artystyczne.

Wesoło bawią się mieszkańcy miasta i przybylsze na ludowych zabawach tanecznych odbywających się w największych salach świetlicowych oraz na placach miejskich.

Na uroczystej wieczornicy Lubuskiego Towarzystwa Kultury wręczone zostały nagrody za działalność i twórczość kulturalną wielu zasłużonym działaczom na odcinku literackim i artystycznym. Uroczyste zakończenie Winobrania odbędzie się dziś w niedzielę późnym wieczorem odegraniem z wieży ratuszowej hejnału lubuskiego. (tur)

Po zawieszeniu „Po prostu”

„W Polsce nie ma miejsca na reakcyjne wichrzenia i burdy” stwierdza „Trybuna Ludu”

W związku z likwidacją tygodnika „Po prostu” oraz wystąpieniami pewnej części młodzieży studenckiej Warszawy „Trybuna Ludu” zamieściła pt. „Sprawa „Po prostu” komentarz redakcyjny, w którym czytamy m. in.:

Gdy na porządku dnia stała sprawa stabilizacji politycznej kraju i konsolidacji najszerszych rzesz patriotycznego i myślącego po obywatelsku społeczeństwa wokół nowego kierownictwa partii z tow. Gomułką na czele — zespół „Po prostu” w wielu publikowanych pozycjach uprawiał począł systematyczną negację podstawowych założeń polityki kierownictwa partii i rządu, oraz siał nastroje apatii i zniechęcenia. Zawierały one (pozytywie publicystyczne — red.) m. in. całkowiata negację dorobku 13-lecia Polski Ludowej i apologetykę kapitalistycznego zachodu, w tym Niemiec adenauerowskich; w formie otwartej i zamaskowanej godziły w zasady internacjonalizmu proletariackiego; liczne artykuły i reportaże mierzyły w jednolistość i konsolidację partii, postulowały swobodę działania dla sił antysocjalistycznych.

Przygotowany przez zespół pierwszy numer tygodnika (po przerwie wakacyjnej — red.) w swym całokształcie pozostawał w jaskrawej kolizji z październikową linią partii. Numer przygotowany był pod kątem demagogicznej, nie przebiegającej w srodach krytyki posunięć politycznych i gospodarczych partii i rządu, czołowe w nim miejsca zajęły pozycje napisane przez publicystów spoza zespołu, znanych ostatnio z

wystąpien ze wstecznych pozycji.

Po słusznym zakwestionowaniu całości kontroli przez Główny Urząd Kontroli Prasy — zespół „Po prostu” w rezultacie różnów z przedstawicielami kierownictwa partii złożył deklarację, w której przedstawił swe zamiary na przyszłość, sprzeczne z dotychczasową linią przewodnią pisma, w szczególności z nowym powakacyjnym numerem. Jak się jednak okazało, ta nie pierwsza już zresztą — deklaracja stanowiła jedynie wybieg taktyczny (...). Przedłożony projekt poprawionego numeru nie odbiegał bowiem w istocie, jeśli chodzi o ogólną tendencję i atmosferę ideologiczną — od przygotowanego poprzednio. To określiło decyzję, o której mówi komunikat KC.

Decyzja ta komentowana jest tu i ówdzie w kraju i zwłaszcza zagranicą — jako oznaka rzekomego odwrótu partii od polityki demokratycznej i wyraz tendencji do ograniczania i dławienia krytyki. Nie bardziej fałszywego!

Partia nasza stoi na gruncie historycznych uchwał państwa i demokratycznych zasad. Nie ma jednak rzekomego odwrótu partii od polityki demokratycznej i wyraz tendencji do ograniczania i dławienia krytyki. Nie bardziej fałszywego!

Rozwijając demokratyzację, prowadząc twórcze dyskusje i

owocna krytykę rozlicznych schorzeń naszego życia — partia i jej kierownictwo nie pozwala na działalność, skierowaną przeciwko podstawom naszego ustroju ludowo-demokratycznego. Na taką, wolność, torującą drogę reakcji i wstecznym siłom społecznym niech nikt w Polsce nie liczy!

Wszystko to wyjaśnia, dlaczego decyzja o zawieszeniu tygodnika „Po prostu” spotkała się z próbą wzniecenia zamieszek przez najbardziej niedojrzałe i zdeorientowane polityczne oraz jawnie reakcyjne grupy studentów niektórych warszawskich uczelni przy czynnym udziale chuliganerii.

Karygodny jest fakt, iż rozwiązany zespół „Po prostu” wystąpił jako rzecznik tych niedopuszczalnych ekscesów. Tym bardziej więc podkreślić trzeba, iż szerokie rzesze młodzieży warszawskiej nie przyłączyły się do tej reakcyjnej hecy.

Należy także podkreślić, iż większość studentów warszawskich uczelni i samych politechnik pozostała na uboczu od tej awantury.

Należy wyrazić uznanie władzom uczelni, które potępiły te nieobliczalne awantury i zapowiedziały surowe represje wobec ich inicjatorów i uczestników.

W Polsce nie ma miejsca na reakcyjne wichrzenia i burdy. Zbyt wiele mamy problemów do rozwiązania i zadań do wykonania, byśmy mogli na to pozwolić. Kto podważa ład i porządek w naszym kraju, musi zdawać sobie sprawę, iż poniesie surowe konsekwencje tego postępowania.

z łamów POZNANSKIEJ PRASY

„Gazeta Poznańska”

poświęciła dużo miejsca stosunkom w zakładach pracy, sprawie absencji i w związku z tym różni autorzy omawiają szeroko problem funduszu zakładowego. Mgr K. Ciepluch wypowiada się w 236 numerze „Gazety” przeciwko obdziałalaniu pracowników z funduszu zakładowego proporcjonalnie do wysokości zarobków. Uzna je taką metodę za wysoce niesłuszną, bo przy podziale funduszu według wysokości wynagrodzeń pracownicy o większych zarobkach są uprzywilejowani mechanicznie, bez bliższego uzasadnienia. Zdaniem autora praktyczniej i sprawliwiej będzie stosowanie podziału równocześnie dla większej części funduszu, a w ramach pozostałości np. 10 proc. przyznawanie nagród indywidualnych wyraźnie wyróżniających się pracowników. Czy rzeczywiście jest to słuszny wniosek? Podany tu głos, to głos w dyskusji, która może i powinna przynieść realniejsze projekty.

„Wyboje”

w numerze 31 zapoczątkowują dyskusję na temat „postawy etycznej młodego pokolenia”. W pierwszym artykule wypowiada się wychowawcy młodzieży — profesorowie Kępiński i Markiewicz oraz adwokat Hejnowski. Stwierdzają oni w zasadzie zgodność, że wyrzekających i oskarżających, prokuratorów i sędziów dzisiejszej młodzieży jest wielu, brak natomiast wychowawców.

„Rodzice zwykle zwalają odpowiedzialność za wychowanie dzieci na szkołę, szkoła na rodziców, wszyscy razem na rząd i w ten sposób wytworza się swoiste błędne koło”.

Na to, że z postawą etyczną młodzieży naszej jest niedobrze wszyscy się zgadzają, lecz nikt nie szuka przyczyn. Dr. Hejnowski twierdzi, że na skutek sytuacji gospodarczej i konieczności zarabkowania ojca i matki dom rodzinny nie spełnia w stosunku do młodzieży swoich zadań wychowawczych, a nie mamy warunków, aby zadania te przejęły internaty szkolne. Brak nam na to nie tylko środków ekonomicznych, ale przede wszystkim materiału ludzkiego na wychowawców. Jeśli chodzi o młodzież pracującą i dobrze zarabiającą, to brak atrakcyjnych towarów na rynku powoduje większe konsumowanie wódki, a stąd rozszerzająca się demoralizacja i jej skutki z tendencją do używania za wszelką cenę.

„Tygodnik Zachodni”

w artykule redakcyjnym podsumowuje wyniki ankiety na temat walki z alkoholizmem i stwierdza, że społeczeństwo jest w zasadzie za wprowadzeniem częściowej prohibicji. Autorzy za stanowiącą się czy wprowadzenie jej w naszych warunkach jest możliwe i odpowiadają twierdząc, że „żyjemy w państwie zorganizowanym, które stać nie tylko na wprowadzenie aktów prawnych, ale i na zagwarantowanie ich mocy wykonawczej”. Tak więc redakcja razem z uczestnikami ankiety postuluje wyraźnie wprowadzenie tzw. szwedzkiej prohibicji i postulat ten kieruje pod adresem sejmowej komisji zdrowia. Oczywiście sprawa nie jest do przeprowadzenia na chyb cika, od razu i na kolanie, ale czas jest najwyższy, by wyjść już ze strefy półśrodków.

„Gazeta Chłopska”

w numerze 39 rozważa zagadnienie nastroju antyinteligentek w środowisku wiejskim. Ktoś w Październiku rzucił hasło „chłopskie sprawy — w chłopskie ręce” pisał autor i odgad stało się ono chłopskim zawołaniem. Uczelni i rzetelni działacze chłopscy głoszą tę zasadę, bo uważają, że trzeba chłopom przywrócić prawa nadzoru w sprawach wiejskich, odebrane im w minionym okresie. Inni zaś, mniej doświadczeni lub demagogowie, nadużywają tego zawołania przy każdej okazji i wtedy rodzi się kurs antyinteligentki. Tymczasem zawołanie to nie jest i nie może być nigdy ani warcholiskim ani demagogicznym. Mamy inteligencję wiejską fachową i naukową. Bez niej w nowoczesnym rolnictwie się nie obejdzia. Tego chłopu tłumaczyć nie potrzeba, ale też nie wolno chłopu błądząc — na chłopską nutę. Bo na przekór różnym demagogom pisze „Gazeta Chłopska” — chłopem w znaczeniu społecznym nie jest tylko ten, który orze i sieje. Jest nim również ten, który wyrósłszy z pnia chłopskiego zdobywa wyższe fachowe wykształcenie i dzięki temu może się swą wiedzą przyczynić, aby ta orka i siejba były jak najbardziej wydajne”.

Opr. K. J.

10 LAT TEMU w Głosie

Ludność francuska protestuje przeciwko wywozowi cukru do Niemiec. Mieszkańcy Verdun zbudowali w pobliżu doków po obu stronach ulicy oraz na szosach wiodących z miasta barykady, nie chcąc dopuścić do wywieżenia na barkach 400 ton cukru. Późną nocą wojsko przeladowało cukier na 143 samochody ciężarowe.

Zakłady H. Cegielski produkują coraz lepsze wagony, tzw. turystyczne oraz sypialne. W obecnych wagonach turystycznych zastosowano dużą oszczędność materiału. Wagon waży około 35 ton (podobny przed wojną ważył 45 ton). Fabryka wagonów wypuściła 52 takie wozy turystyczne, a miesięcznie produkuje ich od 10—20.

Cech Kuśnierzy zaofiarował dla biednych dzieci ciepłe kożuszki.

Przed amerykańskim Trybunałem Sprawiedliwości stanęło 24 dyrektorów niemieckiego koncernu chemicznego „I. G. Farbenindustrie”, którego zakłady w obydwu wielkich wojnach produkowały narzędzia śmierci. Odpowiada za zbrodnie popełnione na ludzkości główny dyrektor von Schnitzler i jego zastępca Gottnau.

W Poznaniu dobiegają końca przygotowania do wystawy rolniczo - ogrodniczej, obejmującej przeszło 20.000 m² powierzchni na terenach MTP. Zwiedzający będą mieli możliwość podziwiać okazy koni, bydła i rogowiczy, drobiu, płody rolne itp.

Amerykański balet JOSE LIMONA przyjeżdża dzisiaj do Poznania

W dniu dzisiejszym około godziny 15 przyjeżdża do Poznania na trzydniowe gościnne występy słynny amerykański balet klasyczny Jose Limona, który cieszy się na Zachodzie niesłychaną popularnością. Program jego obejmuje 16 tańców ekspresjonistycznych i południowo-amerykańskich w niezwykle ciekawym opracowaniu.

Kierownikiem 60-osobowego zespołu jest Jose Limon (na zdjęciu drugim), który ukończył studia w znanej szkole baletowej Doris Humphrey — obecnego dyrektora artystycznego i choreografa zespołu oraz Karola Weidmana. Owocem 20-letniej działalności Jose Limona jest między innymi opracowanie tańców południowo-amerykańskich.



Artykuł dyskusyjny

Opaczne akcje i zabytki

Niedawno zakończył się Tydzień Ochrony Zabytków. Nie wiem dlaczego ten „Tydzień” zaplanowano na jesień. Chyba tylko po to, by nagadać się, napszczyć, nakrzyczeć się o pieniądze, o opiekę, o zainteresowanie. Właśnie teraz jesienią, kiedy coraz chłodniej — pies z kulawą nogą wybiera się zwiedzać zabytki, a urzędnicy Oddziału Kultury grzezną w papierkach przy biurkach i nie ma siły, by ich wyprowadzić w tak zwany teren. Również ojcowie miast i wiosek mają akurat inne kłopoty: buraczone, ziemniaczane, kapusiane i węglowe.

Z drugiej strony nie wiem, po jakie лихо „Dni Oświaty, Książki i Prasy w maju”. Właśnie wtenczas, kiedy chętnie odkłada się książkę, kiedy natura ciągnie człowieka do lasów, gór i jezior... Przecież to właściwie tydzień pożegnania z książką, z nauką. Cała więc akcja propagandowa, całe swatanie obywatela młodego i starego z książką i wiedzą raczej chybła. Zdaje mi się, że ten właśnie „Tydzień” należałoby przenieść na początek roku szkolnego, kiedy świetlice zaczynają ożywiać się, a w bibliotekach wzmagają się ruch. Niech miłośników książek będzie jak najwięcej. Proponuję więc zamianę „dni oświaty” z dniami „zabytków”.

Pragnę przy tej okazji poruszyć inną sprawę. Na ostatniej sesji przedstawiciel Urzędu Konserwatora dużo mówił o potrzebie ochrony zabytków. Mówili także inni. Ale tylko o pałacach, dworach. Następne pokolenia będą mogły podziwiać pałace jaśnieńskich, ale jak żyli chłopcy, jak mieszkali ma-

lomiateczkowi ludzie — opowiadać będą bardzo często niezgodne z rzeczywistością — książki beletrystyczne. A karczma stara na skrzyżowaniach dróg — ongiś ośrodek pijaństwa, wiedzy i kultury (tak! tak!) — pełniący do pewnego stopnia rolę świetlicy, ma zniknąć jako relikw zabytkowego budownictwa? Sądzę, że i o tym trzeba pamiętać właśnie teraz, kiedy jak śnieg wiosenny giną stare zabudowania chłopskie.

Ale po co? — może się ktoś zapytać. W pałacu można urządzić dom wypoczynkowy, może w nim pracować jakaś placówka naukowa. A w chacie wiejskiej?

Chodzi mi tylko o jedną lub dwie chaty, o jedną typową starą karczmę. Może to być na Pałukach, na Biskupinie lub w pobliżu tego regionu, w tych budynkach urządzić — wystawę sztuki ludowej i oddać ją pod opiekę PTTK. Jak mi wiadomo — ekspozyty ludowe z Muzeum w Rogalinie przywędrowały do Poznania i władze muzealne nie wiedzą co z tym „fantem” zrobić. Prawdopodobnie zamkną się je w skrzyniach. Sądję, że stać nas na odczenie opieki choćby jednego zabytkowego wiejskiego domu w atrakcyjnym regionie, chociażby to odbyć się miało kosztem jednego z wielu typowych dworów ziemiańskich. Takie muzeum będzie cenniejsze i zapewne wzbudzi zainteresowanie. A poza tym spełni znaczną rolę naukową.

Moim zdaniem ratowanie pałaców a niedostrzeganie zabytków kultury materialnej ludowej — jest dużą pomyłką.

J. PIEPRZYK



Oto fragment jednego z charakterystycznych tańców ekspresjonistycznych w wykonaniu zespołu Jose Limona. Balet Jose Limona wystąpi 9 bm. o godzinie 20, 10 bm. — o godzinie 16.30 i 20.30 oraz 11 bm. — o godzinie 20 w Operze poznańskiej. (V)

„Ten człowiek jest chory...”

BYŁ CHERLAWY i miał głęboko zapadnięte oczy. Kiedy się zdenerwował wy machował rękami i przechylał śmiesznie głowę. Nie lubili go. Cieszył się nienaganną opinią u przełożonych. Być może, dlatego. Nieraz przecież tyle wystarczy, aby stać się „parszywą owcą”. Jednak nie przypominał sobie czy ich łaski zdobył uniożonością. Raczej nie. Zawsze był „czupurnym kogucikiem”, przy tym jednak pracowitym jak Syzyf. Kierownik. Początkowo „nie dostrzegali” go. Kiedy awansował, zaczęli go jeszcze bardziej lekceważyć. Tylko tak inaczej — poza oczy.

Historia jakich wiele. W każdym niemal urzędzie spotyka się podobne. Zaw-

szę gdzieś ktoś pnie się po drabinie z podwładnego staje się przełożonym. Nor malna kolej losu. Często przyczyną jest przypadek. Czasem jednak powodem są walory szczęśliwca. Jemu mimo wszystko przynawali to drugie. Czynniki to, co prawda, bez przekonania, ale chcieli być „uczciwi”. Złazcza, że nikomu nie przeszkadzał. Przeważnie milczał, siedząc za zbył dla niego wysokim biurkiem. Wybrał nieszczęśliwe miejsce. Pod światło od drzwi wejściowych. Zdawało się nieraz, że nie zauważony przez wchodzących do pokoju kolegów, słyszał cierpkie uwagi o sobie. Kiedy go spostrzegli, milkli. Jak gdyby nigdy nie. On również nie dawał niczego poznać po sobie.

Pochylał jeszcze bardziej nad biurkiem głowę i milczał. Któregoś dnia rozniosła się rewelacyjna wiadomość: „Stary ma wspaniałą żonę. Buzia jak ta lala...”. W odpowiedzi posypały się przeróżne obelężne uwagi i propozycje erotycznych skłonności. Jednocześnie jego milczenie zrozumieli jako chęć odizolowania się. Przyjęli to jako policyjne i postanowili się odgryźć.

Już następnego dnia znalazł pod szybą anonim z nieprzyzwoitymi insynuacjami na żonę. Poza tym coraz częściej i głośniejsze mówili. Najpierw o nieszczęściach niedobrych małżeństw. Na koniec zaczęli gwałtownie domagać się od niego opiniowania

Zenon opowiadał o swoim racjonalizatorskim sukcesie, gdy w drzwiach klubu stanęła postać mężczyzny średniego wzrostu i wieku. Zenon mimo woli przerwał opowiadanie wbijając w przybysza zdumione spojrzenie. Spojrzeliśmy w kierunku drzwi. Mężczyzna szedł już w głąb sali do stojaka z gazetami. Twarz szczupła, nieciekawą, chód kołyszący, nie pewny. Znikł przy którymś stoliku zakrywając się płachtą gazety. Spojrzeliśmy na Zenona.

— Wicie, kto to był? — Chęć podkreślić znaczenie tego pytania, wyciągnął papierosnice, po czym dotknął wolno palcami pudełka zapalek. Cienutka smużka sino-błękitnego dymu zakryła mu twarz. — Nazywa się Mikuła. Lance corporal Józef Mikuła z 83 regimentu.

Widząc, że twarz nasze wyrażają lekkie rozczarowanie, dodał:

— Słyszeliście zapewne o transportach morskich w ostatniej wojnie. W czasie jednego takiego kursu na Małtę brałem również udział. To było w czterdziestym drugim, kiedy nad konwojami grasowały Messerschmidty. Jechałem z 83 zlużować załogę Malty, a statek wiozł na pokładzie plastik. Wicie, co to jest plastik? Półfuntowa laseczka wystarczy, by rozwalić solidną kamienicę. Wzięliśmy z Plymouth 1.500 ton tego złotego diabełstwa. Zenon poprawił się w krzesle.

— Był cichy, pogodny ranek, od morza wiał lekki zefirek — mimo to fale kładły na bok nasze pudło, które chyba wyjątkowo ważyło się ochrzcić mianem „Swallow”. Aha! Zapomniałem wam powiedzieć, że konwojowały nas 3 angielskie okręty z Southampton, przemieszczane w ostatnich dniach na jednostki wojenne. Okręty te miały nam towarzyszyć tylko do Cieśniny Gibraltarskiej. Resztę drogi mieliśmy odbyć sami, gdyż tamte statki odbierały następny transport.

Zenon otoczył się znów gęstą chmurą dymu.

— Porozkładaliśmy się pokodem na pokładzie. Geboko na dnie pływającej trumny pod workami piasku spoczywały złote laseczki. Stofce prażyło niemilosierdzie. Captain Merrick lornetkował horyzont ocierając co chwilę pot z karku. Na rufie rozsiadło z wyciągniętym groźnie długim ryjem — działo przeciwlotnicze. Piegowaty Davidson, chłopak o melanchol-

Konrad Doberschütz

CENA ODWAGI

(opowiadanie)

linijny i zmęczony wyrazie twarzy, siedział w siodełku przykładając raz po raz do oczu szkła. Czynił to raczej z obowiązku niż z przekonania, gdyż ani upał ani spokój nie nastrojały do czujności.

— Chłopcy leżeli grupami. W tym regimencie było nas trzech — Polaków. Ja, Kasper — chłop spod Krakowa, i Mikuła, który miał naszywkę starszego strzelca. Rejs na Małtę był dla niego pierwszą wojenną wyprawą z wysp brytyjskich. Trójka nasza spoczywała oddzielnie, jakby przez solidarności tworząc odrębną narodowość. Ćmiłymi „Chesterfieldy”, a Mikuła sączył z cynowej mienazki zafasowany na drogę sok z pomarańczy. Któryś z synów Albionu zanucił frywola piosenkę o niezapomnianej Bessie z Variété, a reszta łakomie podchwyciła refren.

— Leżąc na wznak, obserwowałem przez cienką smużkę dymu tytoniowego twarz Teddy Davidsona. Ten ma dobrze! Jeszcze 3 dni temu w Plymouth odprowadzała go cała rodzinka. Zaplakana, chuda girl ścisnęła go na pożegnanie. Pewnie teraz myśli o niej, że jak się ta zwariowana wojna skończy, to weźma ślub. Tata na pewno otworzy mu sklepik. Businessman. Nie od parady dźwiga brzuszkiem.

— Nie wiem, jak to się stało i co po sobie szybciej nastąpiło: czy głuchy łoskot z prawej lury, czy też gwizd pierwszego oficera. Jakaś siła targnęła mnie na środek pokładu. Powietrze przeszył drugi i trzeci świsł spadających bomb. Równocześnie spazmatyczny gwizd myśliwca zmieszał się z okropnym warkotem. Plastik! — przebiegło mi po głowie. Usłyszałem gorączkowe rozkazy. Ktoś się po mnie przewalił, depeząc po rękach. Grupa chłopaków przebiegała chykiem wzdłuż startoburt. Znowu rzuciło mnie na bok, ale równocześnie przed oczyma zajągotało działo. Teddy zgarbiony nad celownikiem pluł wysoko w przestrzeń pociski, kręcąc się jak fryga wraz z siodełkiem.

— Nad tumultem górował donośny głos captain Merricka. Krzyczał coś do chłopaków, ale zbliżający się z szybkością błyskawicy warkot znów rozproszył ich wzdłuż burty. Sekundę potem przeciągły terkot działka rozległ się tuż nad naszymi głowami. Chłopcy z lewej burty jęczyli, czując się w kierunku zatłoczonego łuku. Kilku leżało, nie dając znaku życia. Właśnie Teddy zrobił w siodełku gwałtowny półobrot, ale wrogi samolot z białym krzyżem na kadłubie wzbijał się już pionowo w górę. Jeszcze nie ochłoneliśmy z wrażenia, gdy w jęzgot działka wdarł się warkot opadającego jak jastrząb drugiego myśliwca.

Wicie, co to jest strach? — Zenon uśmiechnął się, przezywając na chwilę opowiadanie, by zgnieść niedopałek papierosa. — Strach to jest coś, co paraliżuje umysł, obojędnia ręce i nogi. Człowiek staje się wtedy galaretkowatą masą. Ale strach trwa krótko. Po nim przychodzi szal. To jest groźniejsze. Człowiek wtedy, zachowując się jak histerycz-

ka, klinie, wrzeszczy, to znów śmieje się, płacze z beznadziejności. Tak było z nami.

— Nasze życie zależne było od Teddy’ego. Myśliwce wyrażały nie zamierzały nas zatopić jak szczyry. Nowa seria wlatczała nas nieomal w deski pokładu, a ten, psiakrew, cholera znowu nie trafia. Kliniemy na wysig. Ktoś płacze jak panna, To JAMES. Ze strachu? Nie, ze złości. Przede mną rozciągnięty w jakiejś dziwacznej pozycji leży młody Anglik. Spod bluzy wypływa kałuża krwi.

— Idioty! — nie mogę nad sobą zapanować, gdy po serii hitlerowiec podciąga w górę. Wystrzelają nas jak kaczkę! Lży wściekłości napływają mi do oczu. Złowrogi warkot napienia powietrze. Captain Merrick sadi olbrzymimi skokami do Davidsona, ale w połowie drogi rozlega się terkot. Znowu kilka postaci nieruchomieje na pokładzie. Wspinając się na kolana, staram się dostrzec Teddy’ego, który w oparach dymu skręca się wraz z siodełkiem.

— Teddy!... — rozdieram się. — Rozwal go, idioto!...

Ale choć chłopak kręci się w siodełku, nie z tego nie wychodzi. Działo jazgotuje, pluąc w przestrzeń pociski, z których żaden nie dosięga celu. Dzwonne, że go jeszcze nie rozwalili. Czuję, że nerwy odmówia mi za chwilę posłuszeństwa. Kilku żołnierzy odsakuje od burty, zagrzebując się w zwój lin leżących pod mainmastem. Złowrogi pociski wyrwywają drzazgi z pokładu. Ktoś jęczy przede mną, chwytając się za pierś. Już nie krzyczymy. Wyjemmy.

Zenon zapala nowego papierosa.

— I wtedy, gdy nad porytym drzazgami pokładem rozlega się nasz szatański skowyt, jakaś postać, potykając się o leżących, podbiega do działka. Mikuła! — stwierdzam z przerażeniem. Rozciągamy się na podłodze. Znowu ten warkot. Lecz wtem jazgot naszego działka milknie. Mikuła ściga się do siodełka Teddy’ego. Ten się opie. Obaj zwalają się na pokład. Chełm Teddy’ego stacza się za burty. Tam, do licha, nie widziałem, że jest rudy! — stwierdzam z przedziwną przytomnością. Messerschmidt nurkuje pionowo, w dół, ale Polak kilkoma ciosami uwalnia się od Brytyjczyka i już siedzi w siodełku. Zwariował?... Piekelnym warkot miesza się z krótkim, urywanym jazgotem i naraz, naraz... olbrzymi kadłub samolotu przechyla się na bok pozostawiając za sobą czarny, jak smoła, pióropusz dymu...

— Głowa opada mi na deski. Coś ścisła gardło. Chęć krzyknąć jak inni, ale nie mogę. Chłopcy są jak pijani. Potykają się jedni przez drugich. Drugi samolot, widząc los swego kolegi, uchodzi raptownie głębokim zakretem. Mikuła siłą ścigamy z działka. Captain Merrick i kilku oficerów podbiega do niego. Pokład trzęsie się od wiatów, śmiechów i okrzyków. A potem...

Zenon przerywa na chwilę opowiadanie.

— „...potem w asyście kapitana i pierwszego oficera doprowadzony zostaje jako więzień do kajuty Merricka. Wykroczenie dyscyplinarne. Teddy’ego nie miał prawa nikt ścigać z działka. Regulamin, rozumiecie?”

— Przez cały następny dzień aż do przybycia na Małtę rozbrojony lance corporal Mikuła siedzi w kajucie, zjada niemożliwe ilości befsztyków popijając przy tym czerwonym, burbońskim winem. Co godzinę z ściągniętą punktualnością zjawia się u niego pierwszy oficer. Pada stereotypowe pytanie:

— What do you wish, Mikuła?

— Befszyk i wino — brzmi odpowiedź. Pierwszy oficer salutuje i wychodzi, a za chwilę do kajuty wprowadzają kucharkę z dyjącym rondlem mięsna.

— Na moim portu na Malcie stoją już dowództwo brytyjskiego garnizonu. Mikuła w asyście oficerów schodzi po trapie. Jest bez pasa i broni. Ale kiedy Mikuła zbliża się do oficerów, ci przeżycie i salutują.

Bohdan ADAMCZAK

Wzrost i wiek

5 tysięcy noworodków na godzinę

Ludność świata — czytamy w angielskiej gazecie „FORWARD” — przyrasta o prawie 5 tys. osób na godzinę. W ciągu roku ludność powiększa się o 43 mln. osób, czyli o tyle, ile stanowi np. ludność Turcji, Filipin i Ceylonu razem wzięta. Przy obecnym tempie przyrostu ludności wystarczy około 8 lat, by przybyła światu liczba osób równa ilości mieszkańców Indii...

EUROPA — NA SZARYM KOŃCU

W chwili obecnej na kuli ziemskiej zamieszkuje 2.691.000.000 osób, z czego 59 proc. w Azji, 15 proc. w Europie, 14 proc. w obu Amerykach, 8 proc. w Afryce, 7 proc. w ZSRR i około 0,5 proc. na wyspach Oceanii. W latach 1951—1955 największy przyrost ludności można było zanotować w Ameryce Środkowej i Południowej (więcej niż 25 osób na 1.000 rocznie), na wyspach Oceanii (22 na 1.000), w Afryce (20 na 1.000) i w południowo-zachodniej Azji (20 na 1.000).

MEDYCYNA — ZWIĘKSZA PRZYROST

Równoległe ze zwiększeniem się tempa przyrostu ludności zmniejsza się śmiertelność. Spadek śmiertelności przypisać można w znacznym stopniu postępowi w dziedzinie sanitarnej i w zakresie walki z chorobami za pomocą stosowania lepszych środków medycznych, udoskonalenia publicznej służby zdrowia.

Najmniejszą śmiertelność notuje się w Holandii. Zarazem jest to kraj, którego obecne pokolenie żyje będzie dłużej niż nowa generacja w jakimkolwiek innym kraju. Urodzeni obecnie Holendrzy żyć będą przeciętnie 71 lat, a Holenderki — 73 lata. Jednak również w Anglii i Walii kobiety mogą liczyć na równie długie życie; szacuje się, że dziewczynki urodzone tam ostatnio (dane z 1954 roku) żyć będą przeciętnie 73 lata.

KRÓTKIE ŻYCIE W INDIACH

Wśród dużych państw krajem, w którym przewiduje się najmniejszą przeciętną długość życia, są Indie. Dane z lat 1941—1951 wykazują, że mężczyźni i kobiety żyją tam przeciętnie 32 lata.

Z powyższych danych zaobserwować można interesujące różnice między długością życia mężczyzn i kobiet. Jak wskazują dane statystyczne, rodzący się obecnie

mężczyźni mogą liczyć na przeciętnie 70-letnie życie — lub dłuższe — tylko w jednym kraju, a mianowicie w Holandii. Po przejściu wieku dziecięcego ewentualność śmierci w całym prawie późniejszym okresie jest większa wśród mężczyzn niż wśród kobiet.

60-LETNICH TYLKO 8 PROC.

Według danych ze 142 państw 1 krajów szacuje się, że 34 proc. ludności świata liczy poniżej 15 lat, 58 proc. — od 15 do 59 lat, 8 proc. — powyżej 60 lat. W Afryce, Ameryce Środkowej i południowo-wschodniej Azji dzieci stanowią największą część ludności. Na wymienionych obszarach ponad 40 proc. ludności liczy poniżej 15 lat, podczas gdy w Europie i Ameryce Północnej analogiczny odsetek wynosi poniżej trzydziestu.

Wraca moda sprzed 31 lat



„Linie worka” prezentuje 16-letnia modelka. Jak widać na zdjęciu model ten nie wiele się różni od worków londyńskich tragarzy... (Czytaj artykuł obok).



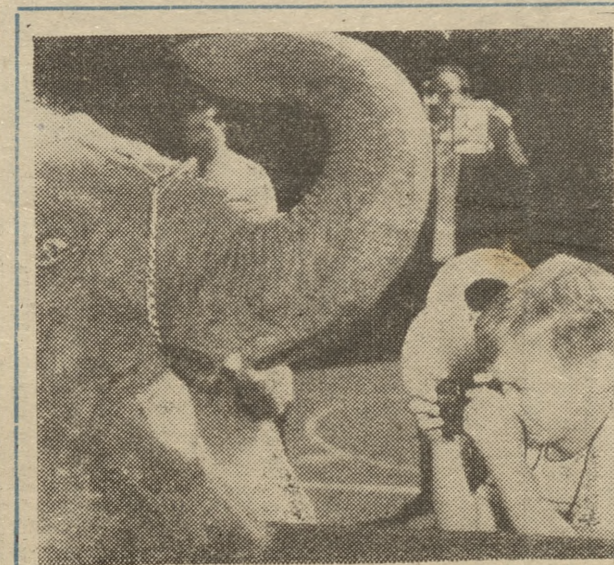
Bez podpisu

Niedzielnny REMANENT * Niedzielnny REMANENT

JAK WENUS MIŁOŃSKA ZGUBIŁA RĘCE?

Posąg tak zwanej Wenus z Milo odkryto przypadkowo w roku 1820 na greckiej wyspie Milos, należącej do grupy Cyklad na Morzu Egejskim. Prawdopodobnie piękna bogini przeleżała w ziemi całe wieki.

Przez długi czas rzeźba stała spokojnie w jednej z sal Luwru. Dysputy, jakie po odkryciu i przewiezieniu statuy rozgorzały na temat kogo posąg przedstawia — skończyły się na hipotezie, że jest to Wenus (Afrodyta), a ponieważ znaleziono ją na wyspie Milos — dodano jej przymiotnik miłońska. Ale hipotezy były naj-



PROSZĘ O PRZYJEMNY WYRAZ TWARZY... FOT. — CAF

rozmaitsze i — ciekawa rzecz — dyskusja między uczonymi historykami, archeologami francuskimi i publicystami odżyła na nowo po klęsce francuskiej w roku 1871. Niektórzy widzieli w niej Junonę, inni Minervę, ewentualnie Dianę. Długo również zastanawiano się, co stać się mogło z pięknymi ramionami bogini. Jedni przypuszczali, że bogini właśnie czesała włosy, czemu znowu inni przeciwstawiali tezę (i zdaje się słuszną), że wtedy szaty opadłyby z niej całkowicie i boska Wenus obnażyłaby cały swój wdzięk. Przypuszczeń było tyle, ilu biorących udział w dyskusji.

Sprawa może pozostałaby niewyjaśniona, gdyby nie zainteresował się nią także poseł francuski w Atenach, p. Jules Ferry, który jako dyplomata musiał myśleć bardziej praktycznie. W kwietniu 1873 roku wsiadł na okręt i udał się na wyspę Milos, gdzie spodziewał się zastać przy życiu choćby jednego świadka okoliczności, w których cenny posąg znalazł się. Istotnie powiodło się p. Ferry całkowicie. Żył jeszcze dwóch świadków tego wydarzenia.

Posąg odkrył właściciel winnicy. Świadkowie stwierdzili, że rzeźba w chwili znalezienia była nie uszkodzona! Wenus jedną ręką przytrzymywała szaty, w

drugiej zaś trzymała jabłko, prawdopodobnie to, które ofiarował jej piękny Parys na znak, że zwyciężyła w ówczesnym konkursie piękności.

Na wiadomość o odkryciu przybył na wyspę konsul francuski Brest, który zakupił rzeźbę za sumę 500 piastrow. Sprawę jednak zainteresował się także rząd turecki, któremu wyspa podlegała. Wysłano statek, właścicielowi zaofiarowano w imieniu rządu tureckiego 12 tysięcy franków i już wszystko było gotowe do przeniesienia posągu bogini na okręt, gdy pojawił się statek francuski, który — wobec zawarcia transakcji przez konsula Brest — również przyjechał po posąg. Pomiędzy gorącymi Francuzami, czuymi na wdzięki kobiece, a Turkami, którzy w dziedzinie miłości są niegorzszymi znawcami — doszło do konfliktu. Ostatecznie Francuzom udało się przenieść boską Wenus na swój statek, ale w czasie sporu i szamotaniny ramiona bogini odpadły i nie można ich było odnaleźć. Naoczni świadkowie wyrazili przekonanie, że Turcy na złość Francuzom ukryli je, a może rozmyślnie wrzucili do morza. M. U.

Co będziemy nosili tej zimy?

Jeśli ktoś znajdzie suknie białe, to właśnie teraz można je odświeżyć, dopasować i śmiało założyć. W 1887—88 r. bo wiem chodźć będziemy w krótkich i luźnych zupełnie sukienkach — kosczałkach. Suknia może być z paskiem, ale najlepiej, jeśli układa się na figurze zupełnie luźno. Dekolt i biust — la Lollobrigida — już nie modne! Suknie zapięte wysoko na szyi. Na zimną jesień najlepsze są kostiumy przybrane futrem. Spódniczka — jak największa. Obecna mo-

da wyklucza długie ubiory, nawet zimowe płaszcze muszą być krótkie z szeroką pachą. Rękawy najlepiej kimonowe, kołnierze przybrane futrem, szalowe albo przyległe do szyi. Popołudniowe suknie-cocktailówki, bardzo szerokie, boki najlepiej pamiłers, może być mały dekolt. Na bale karnawalowe suknie długie i przeważnie wąskie.

Z jakich to wszystko materiałów? Miękkie wełny, nadające się na suknie-worki. Kostiumy i płaszcze z tweedów i grubych materiałów. Na

wieczór najelegantsze welury (można je dostać w sklepach Galuxu), tiule, koronki (tylko w komisach), muśliny i szyfony. Dominującym kolorem na dzień jest zielony we wszystkich odcieniach — od najjaśniejszego do zgniełej zieleni. Poza tym — orzechowy, beż. Na wieczór — czarny, biały, cała gama niebieskich i czerwonych. Kolory dyskretnie, wyskakujące jedynie czerwieni.

Na głowę miękki берет, najlepiej drapowany, kapelusze z czosła na tył głowy, albo przyle-

gające czapeczki. Na chłodne dni — chusteczki wiązane z tyłu, kołnierze nie wzorzyste, gładkie; mogą być również przepaski. Pantofle zupełnie niepraktyczne do polskich dróg i lokomocji: wąskie, długie i na szpilce. Dlatego radzimy nosić na codzień półbuty na płaskim obcasie. Za to na wieczór koniecznie obcas, goła pięta, pasek tylko na przódzie. Torebki prostokątne, długie, bardzo płaskie. Rękawiczki króciutkie, a do balowych sukien — sięgające niemal ramienia. Wszystkie dodatki ko-

niecznie w kolorach stonowanych.

Na wieczór — klipsy, raczej neutralne, spokojne, długie korale, a na bale sześciu-siedmiordzowe naszyjniki z kolorowych błyszczących kamieni. Do sukni-worków bransoletki — kółka.

Ponieważ moda zmienia się bardzo szybko, kobietom przy szyciu sukni-worków radzimy zachować umiar i ograniczyć się do jednej sukni tego rodzaju.

SZEL.

Najmniejszy teatr świata mieści się w zegarku wielkości kurzego jajka

W Ermitażu (dawny pałac carski, później muzeum w Leningradzie, słynne z galerii obrazów, zbiorów archeologicznych i innych) istnieje zbiór około 3 milionów zabytków kulturalnych i dzieł sztuki. Znajduje się tam m. in. eksponat, który stale otoczony jest przez licznych zwiedzających.

W szklanym futerale wisi odlane z metalu jajko, w którym znajduje się niezwykle zegarek. Zegar wybija godziny, po czym otwierają się drzwiczki odsłaniając maleńką scenę. W głębi sceny stoją dwaj strażnicy, którzy strzegą kamienia zamykającego drzwi wewnętrzne. Po upływie pół minuty na scenie pojawia się anioł, kamień odsuwa się, strażnicy padają na twarz, drzwi wewnętrzne otwierają się również. A na scenę, w takt muzyki, wchodzi żeńska figurka. Przez kilka minut odbywa się przedstawienie. Następnie drzwi zatrzaszkują się, a „wykonawcy” zajmują swoje dawne miejsca. Przedstawienie takie odbywa się co godzinę.

Ciekawa jest historia tego skomplikowanego zegara. Stworzył go Jan Piotrowicz Kulibin. Urodził się w roku 1735 w Niżnym Nowogrodzie. Ojciec jego był drobnym kupcem. Gdy tylko chłopak podrosł, ojciec zabrał go do sklepu i kazał ważyć mąkę. Jednakże Jan od młodych lat czuł pociąg do techniki. W godzinach wolnych od pracy budował modele różnych mechanizmów. Widząc to zainteresowanie ojciec Jana wysłał go do Moskwy na naukę do zegarmistrza. Po powrocie do domu młody Kulibin zaczął przyjmować od sąsiadów zegarki do naprawy.

Pewnego razu w Niżnym Nowogrodzie rozszalała się wieść o przyjeździe cesarzowej Katarzyny II. Kulibin postanowił zbudować zegar który by zażdziwiał samą cesarową.

Trzy lata męczył się młody

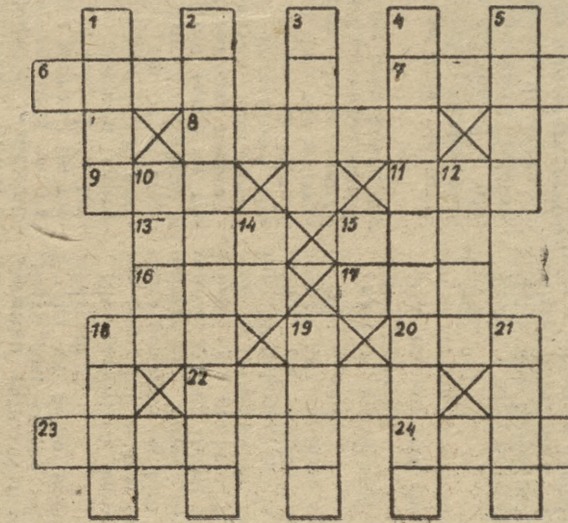
konstruktor; wszystkie 427 części wykonał własnoręcznie, nawet figurki „artystów” sam odlał ze srebra i łoża. Sam też skomponował muzykę, która towarzyszyła „przedstawieniu”.

Zegar — jajko nie był jedynym dziełem Kulibina. Ten zdolny konstruktor zbudował również wiele innych niezwykle mechanizmów. (2)



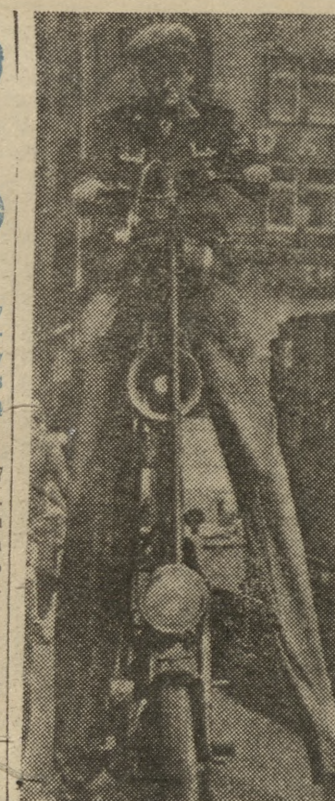
Bez słów

KRZYŻÓWKA



Znaczenie wyrazów. — Pionowo: 16 — cyfra (wspak), 17 — imię żeńskie, 18 — znajduje się pod wodą, 20 — okres (wspak), 22 — grana, 23 — część głowy, 24 — o-twór w ścianie.

Rozwiązanie należy przesyłać najpóźniej do dnia 13 bm. pod adresem: „Redakcja „Remanentu”, Poznań, Grunwaldzka 19” z dopiskiem na kopercie „konkurs”. Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosujemy nagrody w postaci ciekawych książek.



Nie obawiajcie się: to nie jest prototyp nowego modelu polskich motocykli, skonstruowany przez którąś z fabryk w ramach produkcji ubocznej. Ten młody człowiek, korzystając z czyjegóż oryginalnego pomysłu i własnej zreczności reklamuje w ten sposób cyrk, w którym pracuje. Siodełko umieszczone jest na wysokości 180 cm ponad ziemią, wobec czego nogi przedłużyć trzeba było szczytami.

Usunięcie kacyków

(Dokończenie ze str. 1)

I sekretarza KP i ze składu Egzekutywy Józef Błaszczyk. Z szeregu partyjnych wydaleni zostali: Franciszek Tomczak — dyrektor POM Sarnowa, Tadeusz Skowyrza — b. naczelnik więzienia w Rawiczu i dyrektor szkoły rolniczej w Bojanowie — Szut, Przewodniczący Prezydium PRN — Władysław Lubiatowski otrzymał nagane z ostrzeżeniem.

Ponadto powołano specjalną komisję z udziałem przedstawicieli KP, Prokuratury Powiatowej i MO, która zajmie się sprawami nadzoru i oceną działalności dyrektora POM Tomczaka i przewodniczącego Prez. PRN Lubiatowskiego.

Członkowie organizacji partyjnych pow. Rawicz przyjęli te uchwały z dużym zadowoleniem.

W Nowej Hucie budują tylko z prefabrykatów

KRAKÓW — NOWA HUTA (PAP)

Budownictwo z prefabrykatów, któremu początek dała Nowa Huta, zdobyło sobie tam pełne prawo obywatelstwa. Już w chwili obecnej blisko 4 tys. izb mieszkalnych, tj. wszystkie budynki wznoszone w bież. roku w Nowej Hucie wykonywane są metodami uprzemysłowionymi.

Obok powszechnie już stosowanych prefabrykowanych stropów, biegów schodowych, gzymsów itp. coraz powszechniej wprowadzane są metody tzw. II stopnia uprzemysłowienia, polegające na montowaniu całego budynku z gotowych elementów wielkopłytowych.

leniem. Na dziesiątkach zebraniach partyjnych stwierdzono, że tylko poprzez oczyszczenie szeregu partyjnych z ludzi zdemoralizowanych partia skupi wokół siebie całe społeczeństwo. „Staż i długoletnie zasługi nie dają taryfy ulgowej” — podkreślono na zebraniach partyjnych m. in. w szkole rolniczej w Bojanowie oraz w Szkaradowie. (PAP)

Coś dla kierowców

Nowoczesna „FRÉGATE” w produkcji seryjnej

PARYŻ (PAP)

W czwartek nastąpiło w Paryżu otwarcie 44 salonu samochodowego — jednej z największych imprez tego rodzaju w Europie.

W tym roku na wystawach znajduje się 1.300 eksponatów 260 firm zagranicznych z 16 krajów.

Duże zainteresowanie wzbudza nowoczesne wyposażenie seryjnych samochodów Renaulta „Frégate” w urządzeniu zastępujące skrzynkę biegów. Sprzęgło nie istnieje, czynności kierowcy sprawują się do trzymania kierownicy oraz naciskania akceleratora i hamulca. Sześć guzików odpowiada sześciu okolicznościom, w jakich może znaleźć się samochód: uruchamiają one mechanizmy ułatwiające jazdę w terenie błotnistym, w górach, podczas gołoledzi itp.

Ekspozycje wskazują na to, że producenci położyli duży nacisk na konstrukcję samochodów małych, łatwych do zaparkowania i nie wymagających większych kosztów utrzymania.

Sejmowa Komisja Budownictwa w Wielkopolsce

(Inf. wł.)

4 bm. w godzinach popołudniowych przyjechała do Poznania sejmowa Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej pod przewodnictwem posła inż. mgr. Lutyka. Goście zapoznawszy się z problemami budownictwa wiejskiego w Wielkopolsce wyjechali wraz z głównym architektem województwa — inż. Lendzionem do powiatów kołńskiego i konińskiego, aby tam przekonać się jak przebiega realizacja planów w zakresie indywidualnego budownictwa wiejskiego. Komisja szczególnie jednak interesuje metody produkcji materiałów budowlanych sposobem gospodarczym.

Warto przy okazji dodać, że w porównaniu z ub. rokiem w województwie naszym wzrost indywidualnego budownictwa wiejskiego wyraża się cyfrą 150 procent.

Zebrane przez Komisję materiały posłużą jej do ustalenia wytycznych w dziedzinie budownictwa wiejskiego i podjęcia odpowiednich uchwał. (ak)

Czyżby znowu Guy Mollet?

PARYŻ (PAP)

Po opuszczeniu Pałacu Elizejskiego, gdzie konferował z prezydentem Coty, Mollet oświadczył, że niechcnie zgodził się na podjęcie próby sformowania nowego rządu.

Mollet dodał, że „zapatrjuje się sceptycznie na swoje szanse” i zapowiedział, że udzieli prezydentowi ostatecznej odpowiedzi o wynikach swych zabiegów w niedzielę wieczorem.

PREZYDIUM RADY NARODOWEJ
MIASTA POZNANIA

zawiadania

Ze do czasu powzięcia przez Radę Narodową m. Poznania uchwały w przedmiocie podziału miasta na strefy czynszowe, administracje domów winny pobierać czynsze za lokale użytkowe i wpłaty na FGM zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 29. VII. 1957 r. (Dz. U. nr 48/57).

K6148

Nawijarkę do transformatorów, drut nawojowy, uszkodzone, transformatory sieciowe, głośnikowe i dławiki kupię. Radio „Venus”. Poznań, Wielka 20, tel. 503-10. 29361g

Kupię filc kapelusznicy koloru: niebieski, granat. Muszyński, Poznań, Oreszkowej 18 m. 1. 29421g

Sprzedaż

Wapno palonego i mialu wapiennego dostarczam wagonowo. Blizszych informacji udzieli Edward Wojciechowski, Katowice, ul. Damrota 8. K5583

Sprzedam wzgl. zamienię na tonowy samochód półciężarowy 500 kg „Fiat”, 508 ccm. Stan dobry. Ogumienie nowe importowe. Gorzów Wlkp., tel. 707. 40123p

Wielkie owczaki z własnej hodowli sprzedam. Poznań, Szlagowska 39 m. 2. 29379g

Putrzące czapki, rękawiczki, kamizelki, futerka dziecięce, polecam. Poznań, Głogowska 62, przy narożniku Kniewskiego. 29001g

Wapno palone i mialu wapiennego dostarczam wagonowo — „Wapiennik”. Przeworno, pow. Strzelin, woj. Wrocław. K6110

Masyne do szucia dobrą, z okrągłym czółkiem sprzedam. Poznań, Chłapowskiego 3 m. 21. 29117g

Sprzedam z powodu choroby nową lampę „Opal” z 3 lampami. Adres: wyskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 29148g.

Sprzedam okazjnie motocykl SHL w dobrym stanie. Ogładać w niedzielę, 6. X., od godz. 12. Poznań, Rolna 70 m. 7. 29185g

Sprzedam samochód DKW bagażowy po remoncie. Szymański, Poznań (Jeżyce), Młodowa 27. 29196g

Telewizor „Rubens” seria C sprzedam. Poznań, Solacz, Wielkopolska 7 m. 3. 29231g

Pokój męski, czarny dąb sprzedam. Poznań, Małeckiego 26 m. 2. 29236g

Pokój stołowy ciemny dąb w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Małeckiego 26 m. 2. 29237g

Motocykl DKW 125 ccm na teleskopach w idealnym stanie sprzedam. Poznań, Za Bramką 12b m. 3. 29248g

Sprzedam okazjnie fotele amerykańskie, pokryte skórą, dwa fotele, fisharmy. Poznań, Wysoka 11 m. 25 przy pl. Wiosny Ludów. 29254g

Sprzedam samochód „Opel Olympia” górnozaworowy. Poznań, Chociszewskiego 23. 29259g

Lisy niebieskie i srebrne sprzedam. Poznań, Podolany, Zakopiańska 59. 29264g

Sprzedam samochód marki „Piat 508”. Poznań, Podolany, Zakopiańska 59. 29265g

Hydrofor kompletny 1000 litr., 7.500 zł sprzedam. Poznań, Grzybowa 10 m. 4. 29344g

Przebieżnica Wytwórnia Poznań, Mickiewicza 11, poleca: suknie, spodnie, bluzki, welniane chustki na głowę, szale. 29400g

Futro karakulowe (piękny lok) okazjnie sprzedam. Poznań, Dzierżyńskiego 36 m. 15. 29359g

Dnia 4 października 1957 zmarł, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 63, drogi mąż, kochany ojciec, teść, brat, dziadek, śp.

Wawrzyniec Majewski

Powstaniec wielkopolski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 8 bm. o godzinie 15,30, na cmentarzu na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążona

ZONA Z RODZINĄ

29410g

Dnia 4 października 1957 r. o godz. 0,30 opuścił nasze szeregi, przeżywszy lat 46, śp.

Jerzy Mieloch

wzorowy sportowiec, najlepszy motocyklista Polski, zdobywca Złotych Kasków, Pucharów Pokoju, nagrody Grand Prix Polski, kilkakrotnie mistrz Polski, znany zawodnik na terenie całego kraju i zagranicą, Ułubieniec młodzieży i wszystkich sportowców, wychowawca młodych kadr motorowych, nasz drogi, ceniony i nigdy niezapomniany kolega.

ZARZĄD I CZŁONKOWIE MOTOKLUBU „UNIA” POZNAŃ

29440g

Zakupimy natychmiast

POMPE BENZYNOWA.

OBUDOWE SKRZYNI

LEWAREK Z POKRYWA

KARDAN Z PRZEGUBEM

do samochodu „Renault” (sanitarka)

SPÓŁDZIELNIA PRACY „SPEDYTOR”

POZNAŃ, ulica Dąbrowskiego 89

K6151



PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO FILATELISTYCZNE Centrala

Warszawa, Wolność 17

zawiadania, że

wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich punktach sprzedaży naszego Przedsiębiorstwa

Cennik detaliczny nr 5 ZNACZKÓW POLSKI LUDOWEJ

(cena 1 egz. — 6 zł)

K5983

Przetarg

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY W POZNANIU STRZESZYŃ

ogłasza przetarg na roboty murarskie i betonowe. Słabe kosztorysy można odebrać w Zakładzie Doświadczalnym Poznań-Strzeszyn od godziny 8-15.

Przetarg odbędzie się dnia 11 października 1957 r. o godz. 9. Zastrzega się wybór dowolnego oferenta. K6159

Sprzedam nieruchomości położoną w centrum Nekli pow. Września składającą się z 7 izb, chlewa, ogrodu oraz 1/4 ha ziemi, stacja kolejowa na miejscu. Bolesław Majchrzak, Nekla, pow. Września. 28849g

Domek dwupokojowy, nowy, 1000 m² ogrodu, przy torolebusie okazjnie sprzedam. Warunek zamiana dwupokojowego mieszkania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 29359g.

Parcelę 1000 m², 2500 m², 5000 m², dobra ziemia, pięknie położone blisko tramwaju i Warty od 10.000 zł poleca: Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 29215g

Ogród owocowy 5600 m², ca. 230 drzew, 8-letnich, szlachetne gatunki, ziemia dobra, przy przystanku trolejbusowym właściciel idąc w dzierżawę. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 29257g.

Kupię parcelę przy dogodnej komunikacji miejskiej. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 29378g.

Polecam do sprzedaży kamienie, domy, domki, gospodarstwa rolne. Również takowych obiektów stale poszukuję do kupna. Krawiec, Poznań, Garbary 53. 29384g

Parcelę budowlaną 500 m² przy Botanicum sprzedam spiesznie. „Przyszość”. Poznań, Piekary 8 m. 5, tel. 12-72. 29391g

Gospodarstwo warunek dobra ziemia względnie samą ziemią (okolica Poznania), dobra komunikacja, do 280.000 zł kupi zamieszkoj. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 29409g.

Lekarskie

Lekarz homeopata przyjmuję — Poznań, ul. Wrocławska 23 m. 12. 28869g

Wróćcie! Dr med. Tadeusz Stasiński, specjalista chorób wewnętrznych. Poznań, Gwardii Ludowej 46 m. 14, telefon 26-13, przyjmuję codziennie od godz. 15-17. 28890g

Dr Zbigniew Stach, specjalista w chorobach serca, przyjmuję obecnie: Poznań, Podkomorska 12 (tramwaj 3, 6, 13 — Pogodno) od godz. 15, prócz soboty. Telefon 641-06. 28896g

Doktor medycyny Ehrenkreutz, specjalista chorób wenerycznych i skórnych, przyjmuje: Poznań, Dąbrowskiego 4, drugie piętro. 29099g

Dr Józef Spikowski choroby wewnętrzne. Przyjmuje od godz. 17-18 (prócz sobót). Poznań, Pamiątkowa 29 m. 2. 28913g

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21. Odczyt wszystkie działy: dział informacyjny: 659-29; informacja dla czytelników: 657-18; dział łączności: 651-18; sekretariat redakcji: 648-85; redakcja naczelna: 657-76; drukarnia (nocny) — 629-52

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3, tel. 624-59. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Wielkopolskie Wydawnictwo Prasowe — RSW „Prasa”. Poznań, ul. Grunwaldzka 19

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres, na który dokonywana jest przedpłata

Zdektalogizowane egzemplarze „Głosu Wielkopolskiego” można nabywać w Centrali Kół Portu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna nr 12

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-14

Pracownicy poszukiwani

Inżyniera budowlanego względnie technika budowlanego z kilkuletnią praktyką — na stanowisko kierownika budowy zatrudni zaraz: Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Sułecinie, ul. Kościuski 2. Warunki płacy do omówienia. K5901

Drogistę dyplom. wzgl. zielarza kwalifikowanego na stanowisko inspektora przyjmie zaraz Hurtownia Zielarska w Poznaniu, ul. Składowa 13/18. K6150

Dnia 3 października 1957 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach założyciel i długoletni prezes naszego Związku, śp.

Stefan Chęciński

Powstaniec wielkopolski, odznaczony złotym medalem za zasługi w rozwoju miasta Poznania i innymi.

W Zmarłym straciłmy zawsze uczynnego, w pracy nieustraszonego, najlepszego koleję, Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 7 bm. o godz. 16 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIAZKU INWALIDÓW CYWILNYCH

Dnia 3 października 1957 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, mój najdroższy mąż, nasz kochany ojciec, teść i dziadek przeżywszy lat 83, śp.

Stefan Chęciński

Powstaniec wielkopolski, były więzień polityczny, odznaczony medalami państw. oraz Honorową Złotą Odznaką Miasta Poznania.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dn. 7 bm. o godz. 16 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążeni

ZONA, SYNOWIE I RODZINA

Poznań, Garbary 56. 29368g

+

Msza św. pogrzebowa

za spokój duszy śp.

Jerzego Mielocha

zostanie odprawiona dnia 7 października 1957 r. o godz. 9 w Kościele św. Jana Jerozolimskiego na Komandorii.

Odprowadzenie drogiej nam zwłok z domu żałoby do grobowca rodzinnego w tymże dniu o godz. 15.

Praca

Pomoc domowa potrzebna. Poznań, al. Wielkopolska 32. 28738g

Gospośia samodzielną, chętnie z prowincji do lekarza potrzebna (2 osoby, dziecko — pokój służbowy). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 29110g.

Pomocnik krawiecki dobra siła, potrzebny zaraz. Poznań, Strusia 3a. 29168g

Gospośia potrzebna zaraz (pensja 600 zł). Poznań, Ratajczaka 45 m. 5. 29184g

Pomoc domowa do Wrocławia zaraz potrzebna. Zgłoszenia osobiste. Poznań, Szydłowska 22. 29256g

Dnia 4 października 1957 r. zmarła w Bogu, śp.

z Wróblewskich

Zofia Liczbińska

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 7 bm. o godz. 10,30 z kaplicy na Junikowie.

Strapienie stroszczenie, brat i rodzina

29389g

Dnia 4 października 1957 r. zmarła moja ukochana żona, mamusia i synowa, śp.

z Feknerów

KATARZYNA Galusik

Pogrzeb odbędzie się dnia 7. X. br. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W smutku pogrążona RODZINA

29439g

Pomoc domowa na dobrych warunkach potrzebna. Zgłoszenia: Poznań, Ostroga 12 — Jeżyńska. 29287g

Poszukuje pracownika do wyrobu dachówek cementowych. Gniezno, Paderewskiego 59. 29298g

Pomoc domowa do lat 40, dochodząca lub ze spaniem, potrzebna, referencje konieczne. Poznań, Garbary 1 m. 15. 29327g

Paniąka zdolna potrzebna jako uczennica do pracowni haftu maszynowego. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 29331g.

Gospośia względnie pomoc domowa do gospodarstwa ogrodniczego potrzebna pensja 700 zł. Zgłoszenia: Poznań — Debiec, Cieszyńska 10. 29372g

Krawcy potrzebni w domu i poza dom. Adres wyskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 29415g.

Gospośia samodzielną, chętnie z prowincji do lekarza potrzebna (2 osoby, dziecko — pokój służbowy). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 29110g.

Pomocnik krawiecki dobra siła, potrzebny zaraz. Poznań, Strusia 3a. 29168g

Gospośia potrzebna zaraz (pensja 600 zł). Poznań, Ratajczaka 45 m. 5. 29184g

Pomoc domowa do Wrocławia zaraz potrzebna. Zgłoszenia osobiste. Poznań, Szydłowska 22. 29256g

Dnia 4 października 1957 r. zmarła moja ukochana żona, mamusia i synowa, śp.

z Feknerów

KATARZYNA Galusik

Pogrzeb odbędzie się dnia 7. X. br. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W smutku pogrążona RODZINA

29439g

Kupno

Obrazy (szczególnie stare) malowane na drzewie, płótnie i blasze oraz pojedyncze sztuki starej porcelany kupuję. Oferty: osobiste lub pisemne pod adresem: Zielona Góra, pl. Lenina 11 m. 4. K6095

Kupię lub wydzierżawie taksonometr mały. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 28722g.

Smoking na średnią figurę kupię. Tadeusz Nowak. Poznań, Grotzera 12 m. 4. 29253g

Motorower „Simson” najnowszy model kupię. Oferty z podaniem ceny do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 29379g.

Dnia 4 października 1957 zmarł, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 63, drogi mąż, kochany ojciec, teść, brat, dziadek, śp.

Wawrzyniec Majewski

Powstaniec wielkopolski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 8 bm. o godzinie 15,30, na cmentarzu na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążona

ZONA Z RODZINĄ

29410g

Dnia 4 października 1957 r. o godz. 0,30 opuścił nasze szeregi, przeżywszy lat 46, śp.

Jerzy Mieloch

wzorowy sportowiec, najlepszy motocyklista Polski, zdobywca Złotych Kasków, Pucharów Pokoju, nagrody Grand Prix Polski, kilkakrotnie mistrz Polski, znany zawodnik na terenie całego kraju i zagranicą, Ułubieniec młodzieży i wszystkich sportowców, wychowawca młodych kadr motorowych, nasz drogi, ceniony i nigdy niezapomniany kolega.

ZARZĄD I CZŁONKOWIE MOTOKLUBU „UNIA” POZNAŃ

29440g

Dnia 4 października 1957 zmarł, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 63, drogi mąż, kochany ojciec, teść, brat, dziadek, śp.

Wawrzyniec Majewski

Powstaniec wielkopolski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 8 bm. o godzinie 15,30, na cmentarzu na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążona

ZONA Z RODZINĄ

29410g

Dnia 4 października 1957 r. o godz. 0,30 opuścił nasze szeregi, przeżywszy lat 46, śp.

Jerzy Mieloch

wzorowy sportowiec, najlepszy motocyklista Polski, zdobywca Złotych Kasków, Pucharów Pokoju, nagrody Grand Prix Polski, kilkakrotnie mistrz Polski, znany zawodnik na terenie całego kraju i zagranicą, Ułubieniec młodzieży i wszystkich sportowców, wychowawca młodych kadr motorowych, nasz drogi, ceniony i nigdy niezapomniany kolega.

ZARZĄD I CZŁONKOWIE MOTOKLUBU „UNIA” POZNAŃ

29440g

Dnia 4 października 1957 zmarł, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 63, drogi mąż, kochany ojciec, teść, brat, dziadek, śp.

Wawrzyniec Majewski

Powstaniec wielkopolski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 8 bm. o godzinie 15,30, na cmentarzu na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążona

ZONA Z RODZINĄ

29410g

Dnia 4 października 1957 r. o godz. 0,30 opuścił nasze szeregi, przeżywszy lat 46, śp.

Jerzy Mieloch

wzorowy sportowiec, najlepszy motocyklista Polski, zdobywca Złotych Kasków, Pucharów Pokoju, nagrody Grand Prix Polski, kilkakrotnie mistrz Polski, znany zawodnik na terenie całego kraju i zagranicą, Ułubieniec młodzieży i wszystkich sportowców, wychowawca młodych kadr motorowych, nasz drogi, ceniony i nigdy niezapomniany kolega.

ZARZĄD I CZŁONKOWIE MOTOKLUBU „UNIA” POZNAŃ

29440g

Dnia 4 października 1957 zmarł, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 63, drogi mąż, kochany ojciec, teść, brat, dziadek, śp.

Wawrzyniec Majewski

Powstaniec wielkopolski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 8 bm. o godzinie 15,30, na cmentarzu na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążona

ZONA Z RODZINĄ

29410g

Dnia 4 października 1957 r. o godz. 0,30 opuścił nasze szeregi, przeżywszy lat 46, śp.

Jerzy Mieloch

wzorowy sportowiec, najlepszy motocyklista Polski, zdobywca Złotych Kasków, Pucharów Pokoju, nagrody Grand Prix Polski, kilkakrotnie mistrz Polski, znany zawodnik na terenie całego kraju i zagranicą, Ułubieniec młodzieży i wszystkich sportowców, wychowawca młodych kadr motorowych, nasz drogi, ceniony i nigdy niezapomniany kolega.

ZARZĄD I CZŁONKOWIE MOTOKLUBU „UNIA” POZNAŃ

29440g

Dnia 4 października 1957 zmarł, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 63, drogi mąż, kochany ojciec, teść, brat, dziadek, śp.

Wawrzyniec Majewski

Powstaniec wielkopolski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 8 bm. o godzinie 15,30, na cmentarzu na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążona

ZONA Z RODZINĄ

29410g

Dnia 4 października 1957 r. o godz. 0,30 opuścił nasze szeregi, przeżywszy lat 46, śp.

Jerzy Mieloch

wzorowy sportowiec, najlepszy motocyklista Polski, zdobywca Złotych Kasków, Pucharów Pokoju, nagrody Grand Prix Polski, kilkakrotnie mistrz Polski, znany zawodnik na terenie całego kraju i zagranicą, Ułubieniec młodzieży i wszystkich sportowców, wychowawca młodych kadr motorowych, nasz drogi, ceniony i nigdy niezapomniany kolega.

ZARZĄD I CZŁONKOWIE MOTOKLUBU „UNIA” POZNAŃ

29440g

Problem nie tylko Gniezna

W Gnieźnie daje się zauważyć coraz większy przyrost naturalny. Według obliczeń w roku 1960 miasto to będzie miało 44 tysiące mieszkańców, a w r. 1965 około 50 tysięcy. Tym samym wzrośnie ilość ludzi, którym trzeba będzie zapewnić pracę. Przewiduje się, że za trzy lata będzie nie 24 jak w tej chwili, ale 29 tysięcy zatrudnionych, czyli że należy już teraz pomyśleć o dodatkowym zatrudnieniu 5 tysięcy ludzi.

Niewielkie są możliwości w dziedzinie usług nieprodukcyjnych, trochę większe w handlu, największe zaś w przemyśle i rzemiośle. Ale trzeba tu odpowiednich pomieszczeń, mogą to być budynki powojenne, lub nowe budowle stawiane z funduszy interwencyjnych. Na wyniki nie trzeba długo czekać. Niedawno bowiem uruchomiono przetwórnictwo owocowo-warzywne (f-ma Bubacz) i już w niej znalazło pracę 30 ludzi. Samopomocowy zespół usługowy „Alma” zatrudnia 30 kobiet. Są to wprawdzie małe efekty, bo już rezerwa sił ludzkich wynosi 1500 osób, poza powiat wyjeżdża do pracy około 900 osób.

Czyli, że trzeba będzie zlikwidować i ten problem.

Cóż więc robić? Powstaje zatem konieczność pobudowania nowych zakładów produkcyjnych. Mogłyby tu rozwijać się przemysł galanterijny ze względu na bliskość Zakładów Garbarskich i na fachowców. Uzasadniony także byłby przemysł metalowy i precyzyjny, a nawet chemiczny.

Nie jest to problem ściśle gnieźnieński. Przed analogiczną sytuacją stoi wiele miast, a nawet miasteczko naszego województwa. Lepiej sprawy te przemyslić z góry, aby w przyszłości uniknąć zbyt wielkich trudności. S. M.



Sto lat!

Na zdjęciu 89-letnia Maria i 88-letni Chryzostom Sierszutowie ze wsi Tłoki pow. Wolsztyn. Zaczni staruszkowie, mimo że całe życie bardzo ciężko pracowali po majątkach, należą obecnie do najstarszych małżonków w pow. wolsztynskim. W lutym br. minęła już 65 rocznica ich ślubu małżeńskiego. Na wrześniowej sesji PRN przewodniczący Prezydium Czesław Ratajski złożył staruszkom najlepsze życzenia i udekorował ich złotymi krzyżami zasługi.

Złote krzyże na ostatniej sesji otrzymali również 73-letnia Ma-

Jeden z ciekawszych zabytków budownictwa w Wielkopolsce — kościół w Brzostkowie pod Zerkowem.

Fot. K. Przychodzki

Sytuacja mieszkaniowa w Koninie wymaga zbadania

W wieczornych godzinach 27 września przeżywali mieszkańcy Konina niecodzienną emocję. Z nowym budowanym blokiem mieszkaniowym przy ul. Kilińskiego dokonano eksmisji osób które nielegalnie zajęły tam mieszkania. Wobec czynnego oporu eksmitowanych milicja musiała użyć siły.

Przykre te zajścia mają głębokie tło i przyczyny. W całym kraju odczuwamy głód mieszkaniowy, jednak szczególnie groźnie występuje on w miastach silnie się rozwijających. Konin przed wojną liczył około 10.000 mieszkańców. Obecnie liczba mieszkańców przekroczyła 15.000, a domów mieszkalnych przybyło zbyt mało. Nowe bloki wznoszono tylko dla pracowników kopalni i elektrowni, w nowej dzielnicy koło dworca kolejowego. Dopiero w roku 1956 rozpoczęto budowę pierwszego bloku dla mieszkańców miasta nie związanych z tymi zakładami pracy.

Blok został zakończony w końcu czerwca br. i miał być komisyjnie oddany do użytku 6 lipca. Prezydium MRN nie odebrało bloku z racji braku podłączenia istniejącej instalacji do wodociągu i kanalizacji. W tym czasie jednak nie było jeszcze dokumentacji na sporządzenie hydroforni i szamba.

Równocześnie przy ul. Armii Czerwonej Pr. MRN wykonywał kapitalny remont domu. Mieszkańcy na czas remontu przeniesli się do chlewów, szop i stryszków. Roboty miały być w krótkim czasie zakończone. Jednak w praktyce posuwały się bardzo powoli. Dziś jeszcze stoją ściany nie pokryte dachem. Ostatnie fale zimna doprowadziły do rozpaczliwych mieszkańców domu przy ul. Armii Czerwonej. Bez zezwolenia zajęli niezamieszkały budy-

Dlaczego mniej lnu?

Pod tytułem „Rozważmy” ukazała się w Głosie Wielkopolski notatka o niechęci rolników do uprawy lnu. Może sprawę tę choć częściowo nasświetla zjawisko, jakie obserwowano przy odbiorze lnu w Gostyniu.

Odbiorcą lnu jest Pozn. Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych w Poznaniu. Przy odbiorze lnu doszło do scysji pomiędzy przedstawicielami tej firmy a plantatorami. Powodem tego była zbyt niska klasyfikacja towaru, mia nowicie zaliczono go prawie wyłącznie do IV i V klasy, czym plantatorzy czuli się pokrzywdzeni. Podobna wszelkie tłumaczenia nie odnosiły żadnego skutku.

Poza tym skarżyli się plantatorzy na zbyt wysokie składki pobierane od lnu dla PZU. Wynoszą one 36, 54 i 72 zł. Były wypadki, że plantatorom, którym wartość towaru obliczono na 139—121 zł, a nawet tylko 106 zł, potrącono 36 zł składki. Wywołało to naturalnie niezadowolenie i plantatorzy zarzekali się, że już więcej lnu uprawiać, a przynajmniej nie kontraktować nie będą.

Warto by może poddać rewizji politykę stosowaną wobec plantatorów lnu, gdyż dotychczas stosowana tylko ich niechęć i przyniesie musi nieobliczalną szkodę naszej gospodarce.

Od tego należy rozpocząć, a dopiero po usunięciu krzywdzącego traktowania plantatorów, zabrać się do kampanii inwazyjnej z frontem przebiegającym przez gospodarstwa rolne.

Prot

Korespondenci piszą:

z Piły

Jednostki wojskowe wróciły z obozów letnich. Główne powitanie odbyło się na Placu Staszica.

Zaledwie rozpoczął się nowy rok szkolny, a już dzieci ze szkół podstawowych opuszczają z nieuzasadnionych powodów lekcje. Często spotkać można dzieci na wagarach. Rodzice w niektórych wypadkach tolerują takie postępowanie.

Przestępczość w okresie ostatnich dwóch miesięcy zwiększyła się. Notowano więcej wybrzyków chuligańskich i więcej pijaństwa, zwiększyła się ilość wypadków drogowych.

W restauracjach obserwujemy tu od kilku miesięcy zmiany na lepsze. Po generalnych remontach zapanowała czystość. Szybsza i przyjemniejsza niż dawniej obsługa.

Sprawa zaopatrzenia w opał nie przedstawia i w Piłie w tym roku żadnych trudności. Ludzie i niektóre instytucje zwlekają jednak z kupnem węgla.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wspólnie z Komisją Porządku Publicznego i aktywnym społecznym wystąpiły do Wojewódzkiej Komendy MO, o zwiększenie sił milicji.

z Jarocina

W Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Wilkowie leżą od dłuższego czasu wnioski rolników wraz z dowodami na padnięcie sztuk. Chodzi tu o to, by Prezydium te wnioski rozpatrzyło i przyznało ulgi w obowiązkowych dostawach żywności. Ostatnio jednak Prezydium nie odbywa posiedzeń i to właśnie jest jedną z przyczyn nierozpatrzenia wniosków.

Tegoroczny zbiór ziemniaków wykazuje znaczne szerszenie się chorób wirusowych. W szczególności w gospodarce indywidualnej plantacje ziemniaczane dużo uciepiały. Dlatego też wiele kółek rolniczych zwróciło się do Powiatowego Związku KOR w Jarocinie o sprowadzenie z terenów północnych kraju odpornych na wirus odmian. Ośrodek Doświadczalny w Witaszyczach zgodził się na wymianę ziemniaków kołobrzeskich dla Kółka Rolniczego w Golinie. (alk)

Ostatnio premiowani zostali hodowcy, utrzymujący stacje kopulacyjne. 114 hodowców tryków i kozłów otrzymało po 80 zł. Z tytułu wyrównania dopłaty za paszę 100 hodowcom utrzymującym stacje kopulacyjne buhajów i ogierów, w tym 14 spółdzielni produkcyjnych, wręczono 52.000 zł. Około 27.000 zł dostaną utrzymujący stacje knurów.

Do wszechstronnych hodowców buhajów, knurów i tryków należą Stanisław Rożek z Magnuszewa oraz Franciszek Stepniak z Nowego Miasta — prezesi kółek rolniczych. (alk)

z Gostynia

Rozbudowa szpitala powiatowego przybiera po usunięciu różnych przeszkód realne kształty. Ofiary, jakie wpływają, dochodzą już do czterech milionów złotych. Ostatnio powstał projekt, aby na ten cel opodatkować wódkę.

Na ostatniej sesji Pow. Rady Narodowej referował komendant pow. MO sprawę walki z przestępstwami i alkoholizmem. Sprawa nie przedstawia się na terenie tego powiatu nie lepiej niż gdzie indziej, przeciwnie może nawet gorzej.

Nie dziwnego, gdyż pijaństwa się nie zwalcza, przeciwnie — popiera. Np. dożynki powiatowe stały się „pijaństwem powiatowym”.

Na przekór. Prezydium MRN zarządziło usunięcie wszystkich gablot, które speceły plac K. Marcinkowskiego. Przedsiębiorstwa re-spektowały to zarządzenie. Jedynie LPZ nie tylko swej gabloty nie usunęła, lecz przeciwnie, postawiła jeszcze drugą! Teraz speca dwie gabloty.

Nad Kanią, tuż obok domów mieszkalnych nie było dawniej nieśmiałego. Teraz jest ferma i śmieć, smród i psoczenie sąsiadów, brak zaś władz, które by przejęły się takim zapachem. (prt)

z Kalisza

Rada Zakładu przy Zarządzie Budowlanym w Kaliszu zorganizowała z dniem 3 października w hotelu robotniczym zespół czytelnicy na okres 6 miesięcy. (t)

Wojewódzki Zarząd Łączności w Poznaniu, zradiofonizował w tym roku kilkanaście wiosek w okolicach Stawiszyna i Koźminka. (t)

Z. PECHERSKI

SPORT

Krótko

W OSTATNICH dniach został zwolniony ze szpitala wojewódzkiego w Bydgoszczy trener pięcioboju Feliks Stamm, który, jak wiadomo, uległ przed trzema tygodniami niebezpiecznemu wypadkowi.

W RYMIIE podłożono „kamień węgielny” pod obiekt przeznaczony dla igrzysk olimpijskich w 1960 r. W mającym powstać gmachu odbędą się zawody w koszykówkę, zapasach, szermierce, podnoszeniu ciężarów, boksie i gimnastyce. Trybuny pomieszczą około 5 tysięcy widzów.

WALNE ZEBRANIE Polskiego Związku Koszykówki obradować będzie w dniu dzisiejszym w stolicy. PZK liczy obecnie 14 okręgów. Nowe okręgi mają powstać w Szczecinie, Koszalinie i Opolu. Zebrani będą musieli poddać szczegółowej analizie poziom naszych koszykarzy, który w ostatnim roku się obniżył.

Z OKAZJI ŚWIĘTA WOJSKA POLSKIEGO odbędą się w Warszawie 12 i 13 bm. międzynarodowe zawody w lekkoatletyce. Na starcie zobaczymy zawodników NRD, Jugosławii, ZSRR, Węgier, CSR, Rumunii i Polski. Poza wojskowymi mają wziąć udział m. in. Orywał, Skupny, Jarzembowski, Baranowski i in.

W JAROCINIE rozegrany został w dniu dzisiejszym z okazji 700-lecia miasta bieg na przełaj. Udział wzięli zawodnicy z całej Wielkopolski.

PODZAS TURNIEJU koszykarszy w Bukareszcie, drużyna stołecznej Gwardii poniosła dwie porażki. Uległa ona Dynamo (Bukareszt) — 79:69 i zespołowi Dynamo Tbilisi (ZSRR) — 78:69.

Drugoligowcy na finiszu

Jeszcze trzy spotkania pozostały Warcie do zakończenia rozgrywek. „Zieloni” zmierzają się dzisiaj o siebie z Pomorzaniem Toruń, następnie wyjadą do Bydgoszczy, gdzie przeciwnikiem ich będzie tamtejszy Zawisza. Ostatnim meczem Warciarzy będzie spotkanie z Calisią. Mimo że od przewodnika tabeli — bydgoskiej Polonii dzieli poznaniaków 5 punktów, nie można jeszcze z całą pewnością powiedzieć, że nie mają oni absolutnie szans. Mając jeden mecz mniej niż Polonia, warciarze mogą przy ewentualnych potknięciach bydgoszczan, którym pozostało do rozegrania jeszcze dwa bardzo ciężkie mecze, wysunąć się nawet na pozycję przewodnika tabeli. Zrozumiałe,

Pierwsi mistrzowie wśród szermierzy LPZ

W sali Klubu HCP odbywają się I Ogólnopolskie Mistrzostwa Szermierze LPZ, które zgromadziły 92 zawodników i zawodniczek z całego kraju. Otwarcia mistrzostw dokonał w ub. piątek mjr Stefan Wawrzyniowicz w obecności przedstawicieli ZG LPZ — mjr. Gałęzowskiego.

W pierwszym dniu mistrzostw odbyły się eliminacje w florecie kobiet i mężczyzn, a w późniejszych godzinach wieczornych finały. W rezultacie na I miejscu uplasowała się w konkurencji kobiet Światowska z Lublina, uzyskując w finale 5 zwycięstw, dalsze miejsca zajmują: Gajewska — Kielce (4 zwyc.), Starostawska — Poznań (3 zwyc.), Lemańska — Poznań i Czyżyn — Koszalin. W konkurencji mężczyzn pierwsze miejsca zajmują: Cupryś — Rzeszów (6 zwyc.), Osyczko — Opole (6 zwyc.), Rodziński — Kraków (5 zwyc.), Tomalski i Zygolewski — Poznań (po 3 zwyc.). Walki trwają.

że szanse są minimalne — ale są. W wypadku uzyskania zwycięstwa nad Pomorzaniem i Zawiszą o ewentualnym awansie może zadecydować mecz Warty z Calisią.

Mecz Warta — Pomorzanie odbędzie się dzisiaj o godz. 15 na stadionie im 22 Lipca. (Of)

„Military” w Kopenhadze

Po drugiej i najcięższej próbie międzynarodowego konkursu jeździeckiego „Military” w Kopenhadze — jeździe na wytrzymałość, na czele tabeli utrzymuje się nadal zwycięzca prób te-sury Niemiec Luetke — Wethues, 19 pkt. karnych przed anglikiem Wilcox — 22 pkt.

Dwaj startujący w konkursie Polacy mieli upadki i wycofali się.

W klasyfikacji drużynowej prowadzą Niemcy — 217 pkt. karnych przed Anglią — 338 pkt. i Danią — 763, 59 pkt.

Pojedynki naszych l-a. z NRD

Reprezentacje lekkoatletyczne Polski i NRD zmierzyły się dotychczas pięć razy. Pierwsze spotkanie odbyło się w 1951 r.

W konkurencji mężczyzn wygraliśmy wszystkie mecze w następującym stosunku: 1951 — 126:85, 1952 — 124:86, 1953 — 121:91, 1954 — 129:83, 1955 — 111:101. Polki wygrały tylko raz w 1952 — 53:51. Pozostałe spotkania wygrały zawodniczki niemieckie, mia nowicie: 36:59, 49:37, 50:56 i 45:61. (p)



Październik
6
7
niedziela
poniedz.

Imieniny
Brunona
Artura,

Teatry

GNIEZNO — „Przygoda podczas deszczu”; TUREK — „Mój mały żaba”.

Kino

KALISZ — Wolność: „Urlop w Wenecji”; Stylowe: „Kochanek lady Chatterley”; O-STROW — Przodownik: „Człowiek w żelaznej masce”; Słonec: „Młode talenty”; GNEZNO — Polonia: „Sobór w Konstancji”; Lech: „Fernand Cow-boy”; LESZNO — Sportowiec: „Prawo ulicy”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1322 m
10 — magazyn wojsk., 10.30 — pieśń K. Szymanowskiego śpiewa M. Drewniakówna, 10.50 — skrzynka PR, 11 — muz. lud., 11.20 — książki, które czekają, 12.05 — poranek symf., 13.15 — reportaż, 13.45 — z całego świata, 14.45 — Estera Colde Stróżecka, 15 — z życia Zw. Radzieckiego, 15.30 — w niedzielne popołudnie, 16 — konc. cho-pinowski, 16.30 — fragm. książek T. Sygi, 17 — o radosnych nastrojach, 18 — klasówka z ar-rytmetyki — słuch., 19.05 — felieton aktualny, 19.15 — muz. taneczna, 19.45 — muz. i wyniki-ki imprez sport., 20.15 — „Żyć-ki i kłuszyć” — słuch., E. Zega-dłowicz, 21.40 — opera w prze-kroju — Rossini: Włoszka w Algerze — aud. sl-muz., 22.25 — muzyka taneczna.
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 19, 21 i 23.

Od warsztatu do przemysłu

Przemysł kaliski zapoczątkowała księżna Ludgarda, żona Przemysława, która podczas czterech bytności w Kaliszu, zachęcała mieszkańców do zakładania... browarów. Z czasem piwo kaliskie sta-sięnło ze swej dobroci w Cze-chach, na Śląsku i w niemiec-kich prowincjach nadreńskich. Przy końcu 13 wieku powstały w Kaliszu sławne rękodzielnie suk-na.

Rozwój prawdziwego przemysłu kaliskiego datuje się od 1817 roku, kiedy powstały dwie fabryki sukna; jedna z nich miała krótki

żywot. W 1882 roku, po wybudowa-niu traktu białego z Kalisza do Warszawy, powstała fabryka blich-tu i wosku, fabryka szrotu, fab-ryka płótna.

W tym roku miało już liczy-ty 24 fabryki; 10 lat później: 32. W 1914 roku znajdowało się w mieście około 150 różnych fabryk i zakładów, zatrudniających do 5 tysięcy pracowników. Najwięcej, bo aż 70 było fabryk koronkar-sko-hafciarskich, które zatrudnia-ły 2.300 robotników.

Obecnie przemysł kaliski wyka-zuje stałe tendencje rozwojowe.